Nr. 289. Lwów — Środa dnia 20 grudnia 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 80 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Słowa Sienkiewicza.

Henryk Sienkiewicz na prośbę naszą, aby raczył udzielić nam przemówienia swego, wygłoszonego w Stockholmie na uroczystości rozdania nagród Nobla, nadesłał nam je dziś łaskawie. Podniosłe przemówienie to opiewało:

Ci, którzy mają prawo ubiegać się o tę nagrodę, ustanowioną przez szlachetnego filantropa, nie należą do ludzi jednego szczepu i nie są mieszkańcami jednego kraju. Wszystkie narody świata idą o nią w osobach swych poetów i pisarzy w zawody. Dlatego też wysoki areopag, który tę nagrodę przyznaje i dostojny monarcha, który ją wręcza, wieńczą nietylko poetę, ale zarazem i naród, którego ów jest synem. Stwierdzają oni tem samem, że ten naród bierze znamienny udział w pracy powszechnej, że trud jego jest płodny a życie potrzebne dla dobra ludzkości.

Jednakże zaszczyt ten, tak cenny dla wszystkich, ileż cenniejszym jeszcze być musi dla syna Polski. Głoszono ją umarłą, ale oto jeden z tysiącznych dowodów, że żyje. Głoszono ją niezdolną do wysileń i pracy, a oto dowód, że działa. Głoszono ją podbitą, a oto dowód, że umie zwyciężać. Więc komuż nie przyjdą na myśl słowa Galileusza: *„e pur si muove"*, skoro uznaną została wobec całego świata potęga jej pracy, a jedno z jej dzieł uwieńczone.

Więc za te uwieńczenie — nie mojej osoby, albowiem gleba polska jest żyzna i nie brak pisarzy, którzy mnie przewyższają, ale za to uwieńczenie polskiej pracy i polskiej siły twórczej — wam, panowie członkowie akademii, którzy jesteście najwyższym wyrazem myśli i uczuć waszego szlachetnego narodu, składam, jako Polak, najszczersze i najgorętsze dzięki.

Pismo Ojca św. do biskupów polskich.

Organ watykański *Osservatore Romano* podał w nrze 286 w oryginale łacińskim znane już naszym czytelnikom pismo Ojca św. do biskupów polskich. W następnym numerze 287 z czwartku d. 14 bm. przyniósł swym czytelnikom pismo to Ojca św. w przekładzie włoskim, a zarazem zamieścił w języku włoskim, w jakim jest wydawany, następujące uwagi:

„Nie jest rzeczą zbędną zwrócić uwagę, jak bardzo jest odpowiednią pouczająca interwencya papieża w porze obecnej, w dobie, kiedy agitacye i gwałty nie przestają ogarniać i Polskę rosyjską za pośrednictwem ludzi złych intencyj, dla których, jak zaznacza Ojciec św., doradcą jest demon niezgody, która łączy w swym zamęcie wszystko, co jest ***sacrum*** czy ***profanum***.

„Wikaryusz Boskiego Pośrednika między niebem a ziemią i twórcy pokoju, Pius X, zwraca się do ludzi dobrej woli, aby pełnili apostolstwo uspokojenia, posługując się środkami, które zawsze były najodpowiedniejszymi dla położenia kresu niesnaskom publicznym między ludami odkupionymi.

„List Piusa X do episkopatu Polski rosyjskiej, a tem samem do katolików tej części cesarstwa, jest ogniwem tego błogiego łańcucha, jaki jego naczelna głowa nawiązała z Watykanem, a który zwraca się obecnie bardziej ku jednej, niż ku drugiej części świata katolickiego; albowiem konieczna potrzeba wymaga, aby po[illegible]gnąć nicią miłości umysły i serca ku najczystszym ideałom tej i ku praktykom jak najskuteczniejszym tego braterstwa prawdziwego i szczerego, jakie Chrystus ugruntował w świecie w pełni czasów, gdy mianowicie człowiek stał się istotnie wilkiem dla człowieka.

„Fundament tego braterstwa polega na tem, że nie powinno być stronniczości między ludźmi i że każdy powinien być gotowym raczej śmierć ponieść, niż zadać gwałt prawom praktyki chrześcijańskiej.

„Dziewiętnaście minionych wieków złączyło się węzłem z trzecim grudnia 1905*) i list Piusa X jest najwierniejszym odgłosem nauki apostolskiej, zsyntetyzowanym w sposób przedziwny przez Jana apostoła w formule miłości wzajemnej i w przepisie Pawła, który za warunek zgody kładzie posłuszeństwo Bogu i władzy, ustanowionej przezeń na ziemi i roztropną uległość jednej i drugiej w tem rozumieniu, że nieposłuszeństwo Bogu i zwierzchnikom rządu społeczności jest nieracyonalne i prowadzi do naruszenia wszelkich przepisów i reguł nawet przyrodzonych.

„Papież jeden wśród chaosu umysłowego generacyj i niepowściągliwości woli jednostek i zbiorowej narodów, zachowuje tradycye apostolskie równowagi umysłów i woli, porządku, utwierdzonego przez Chrystusa na wyżynach, gdzie przebywa obok nieskazitelnej i nietykalnej prawdy i sprawiedliwości i gdzie chmury oportunizmu nie zaciemniają żadnej wizyi dobra, jakie trzeba zdobywać i zła, które należy usuwać na rozległem polu wiernych, walczących na ziemi o spełnienie przeznaczenia nieodwołalnego.

„Zdumiewająca, przedziwna tradycya, nigdy nieprzerwana, dzięki miłosierdziu Bożemu chroniła zawsze narody chrześcijańskie przed runięciem w przepaść zepsucia i upadku, któryby je mógł pozbawić nawet pierwiastkowych zdolności powstania w dobie pomyślnej. Dusza chrześcijańska roniąc łzy nad teraźniejszemi zboczeniami narodów, nie traci z oczu gwiazdy Watykanu, przyświecającej w osobie Piusa X i w godzinie najsmutniejszej umacnia ją w ufności i krzepi ją skutecznie, wywołując skutki niespodziewane w jedności z przeznaczeniem dziejowem, jakie wytknął Chrystus pontyfikatowi rzymskiemu."

Pragnęliśmy pierwsi z dzienników polskich podać dosłownie ważne pismo Ojca św. do biskupów polskich, to też, gdy w sobotę rano otrzymaliśmy organ episkopatu austryackiego *Vaterland*, zawierający już ową encyklikę, oparliśmy nasz przekład na brzmieniu pomieszczonem w *Vaterlandzie*. Dopiero w niedzielę rano otrzymaliśmy nr. 286 *Osservatore Romano*, który podał oryginał pisma Ojca św. w języku łacińskim. Przekonujemy się, że dwa ustępy nie dość dokładnie były przez *Vaterland* przetłumaczone i skutkiem tego te same dwie usterki wkradły się do naszego przekładu polskiego, które uważamy za potrzebne sprostować. Z góry zaznaczamy przytem, że tytulatura pisma Ojca św., do kogo jest ono zwrócone, opiewa w oryginale: „Venerabilibus fratribus archiepiscopo et episcopis Poloniae, quae russico imperio paret".

Ustęp o strajkach wedle przekładu *Vaterlandu* opiewał, że katolicy, mir pokoju kochający, powinni tworzyć związki, w którychby radą i czynem zespoleni za religię i ojczyznę dobitnie walczyli a związkom tym przewodzić powinna przedewszystkiem zasada, iż s t r a j k i s ą z a k a z a n e. W oryginale łacińskim ustęp ten opiewa: „Illud autem eiusmodi consociationibus propositum esse in primis debet, ut cessationes operum ex condicto, quae modo sunt frequentissimae cum immani communis boni iactura, o m n i n o p r o h i b e a n t u r". W przekładzie polskim ks. prałata Lenkiewicza z oryginału łacińskiego ustęp ten opiewa: „Takim zjednoczeniom ten cel przyświecać powinien, aby ustały strajki ze zmowy, które teraz często się trafiają z niesłychanym uszczerbkiem pospolitego dobra".

Wedle przekładu *Vaterlandu* i *Gaz. Nar.* przedostatni ustęp pisma Ojca św. zawierał zwrot, aby s p o w i n o w a c o n a państwu rosyjskiemu Polska była w położeniu coraz pomyślniejszem". W oryginale ustęp ten brzmi: „eo videlicet spectantes unice ut parens imperio Russico Polonia secundioribus semper conditionibus utatur", co ks. prałat Lenkiewicz tłumaczy: „do tego jedynie dążąc, iżby Polska, p o d l e g ł a rządowi rosyjskiemu, coraz szczęśliwszą cieszyła się dolą".

*) Dzień ogłoszenia encykliki. Przyp. *Gaz. Nar.*

Tyle co do oryginału i przekładu ostatniego pisma Ojca św.

Co się tyczy ustępu w encyklice tej, mówiącego o pogromach żydowskich i co do zgeneralizowania kierunków politycznych, *Czas* daje takie wyjaśnienie:

„Po raz pierwszy Pius X przemawia od czasu wielkiego dla Kościoła faktu ogłoszenia ukazu o tolerancyi religijnej i zwraca swój głos wobec przewrotu w państwie rosyjskiem do biskupów polskich, a zapominać nie należy, że g r a n i c e i c h d y e c e z y j o b e j m u j ą n i e t y l k o k r a j e p o l s k i e, ale całe przestwory państwa rosyjskiego. Stąd mowa o rzeziach żydów, które w imię Ewangelii Pius X stanowczo potępia, ale od których dzięki Bogu kraje polskie są wolne. Stąd także p e w n a g e n e r a l i z a c y a k i e r u n k ó w p o l i t y c z n y c h, wśród których polskie prądy narodowe wszystkich odcieni tworzą w Królestwie zwartą przeciwwagę dążeniom wywrotu, siejącego anarchię we wszystkich dziedzinach życia i podkopującego przyszłość narodowej pracy".

Z pośród pism liberalnych ***Słowo pol.***, zawsze w kwestyach narodowościowych najdrażliwsze, pisze: „Jak przewidywaliśmy, okólnik Piusa X do biskupów polskich w dosłownem brzmieniu różni się znacznie od podanego telegraficznie streszczenia. Dotyczy to zwłaszcza ustępów, które wywołały niezadowolenie a w których papież mówi między innemi i o rzeziach żydów, których wywołanie jakoby przypisuje — tak sądzić można było ze streszczenia — radykalistom narodowym polskim. Otóż ten ustęp w dosłownym przekładzie z łacińskiego oryginału ma zupełnie inne znaczenie. Pamiętać trzeba przedewszystkiem, że Pius X zwraca się do wszystkich biskupów polskich, a więc i do arcybiskupa mohylewskiego, w którego dyecezyi znajduje się znaczna część Rosyi i do łucko-żytomierskiego, do którego należy Kijów, a zapewne nawet i do tyraspolskiego (Odessa).

„Powtóre papież mówi wogóle o opłakanych stosunkach w państwie rosyjskiem. Zwracając się zaś do narodu polskiego, niewątpliwie ma na myśli Polskę w granicach historycznych i za Polaków uważa wszystkich jej mieszkańców, bez różnicy ich mowy, obrządku i pochodzenia. Ziemie polskie w państwie rosyjskiem uważa za część Polski, stwierdzając tem samem jedność naszej ojczyzny. Błędem byłoby więc słowa okólnika papieskiego naginać do stosunków, istniejących w Królestwie, kiedy one najwyraźniej dotyczą wszystkich ziem polskich lub wogóle stosunków w całem państwie rosyjskiem."

Z ostatnich dyskusyj w izbie posłów.

(Mowa p. Piotra Górskiego. Smutny obraz upadku życia konstytucyjnego. Stanowisko Koła polskiego. Dyskusya nad prowizoryum budżetowem. Pewność siebie br. Gautscha czyli *gute Miene zum bösen Spiel*. Słowa hr. Stürgkha.)

Wiedeń 17 grudnia.

(*F. H.*) Wczorajsza mowa posła Piotra Górskiego, znana czytelnikom już z telegramów, sprawiła tak co do treści, jak co do formy, jak wreszcie i co do stanowczości i jasności, z jaką przedstawił zapatrywania „Koła polskiego", powszechnie bardzo dobre wrażenie, była słuchaną nietylko przez Polaków, ale przez licznych posłów wszystkich stronnictw i nagrodzoną żywymi oklaskami całego audytoryum. Oprócz części ściśle politycznej zawierała ona obszerną część budżetową, bardzo zręcznie obmyślaną, bo przeprowadzającą za pośrednictwem i we formie krytyki budżetowej ostrą a słuszną krytykę polityczną, krytykę bezbudżetowego i bezparlamentarnego systemu rządzenia zapomocą gabinetów urzędniczych.

To wszystko, co pod tym ostatnim względem p. Górski powiedział, w połączeniu z toczącemi się właśnie obradami komisyi budżetowej nad rozszerzeniem portu w Tryeście, tudzież z artykułami kilku dzienników o zaniedbywaniu obrad budżetowych, roztacza smutny obraz upadku życia konstytucyjnego, marnowania grosza publicznego, nieporządku w gospodarstwie państwowem a zarazem zaniedbywania różnych najważniejszych potrzeb społecznych, jakie są obecnie wynikiem czteroletnich rządów bezbudżetowych, prowadzonych bez kontroli finansowej parlamentu, przez gabinety nie poczuwające się do odpowiedzialności wobec żadnego stronnictwa politycznego. Toteż na czasie będzie przypomnieć, że „Koło polskie" zawsze przeciw takiej gospodarce protestowało i starało się ją uchylić.

Tak np. już w r. 1903 dopominał się o to p. Dawid Abrahamowicz w zapytaniu do prezydenta izby, przyjętem bardzo niechętnie przez całą ówczesną koerberowską większość a żądającem, by prezydyum poddało jak najprędzej pod obrady izby wszystkie liczne a szczególnie finansowe przedłożenia, już dawno wygotowane.

W tymże mniej więcej czasie, jak to niedawno przypomniało ***Słowo polskie***, p. Starzyński domagał się w komisyi budżetowej, by skoro już przydzielono komisyi budżet na rok 1903, rozdzielić go zaraz pomiędzy specyalnych referentów i rozpocząć komisyjne nad nim obrady. N i k t w całej komisyi podówczas p. Starzyńskiego nie poparł, czem dano powszechny dowód niechęci do przystąpienia do obrad, a prezes p. Kathrein, totumfacki każdego rządu, odparł cierpko, że nie widzi możności ani szansy przeprowadzenia obrad nad budżetem, chociaż gotówby ze swej strony zwoływać posiedzenia komisyjne w dzień i w nocy. Już wtedy zaczęła się owa jawna niechęć rządu do budżetu, o której mówił z gryzącą ironią wczoraj p. Górski. W owej chwili znajdowała się też już izba we fazie prowizoryów budżetowych, wydawanych na mocy § 14, z której nie wyszła aż w czerwcu 1905. Gdy w grudniu 1904 komisya budżetowa obradowała nad znanem prowizoryum budżetowem, połączonem z nieudanym zamiarem wydania wielkiego zapasu renty państwowej, przeznaczonej na wzmocnienie kas państwowych i na złagodzenie klęsk elementarnych, wtenczas złożył p. Starzyński w imieniu polskich członków komisyi możebnie najsilniejsze zastrzeżenie przeciw polityce i gospodarce, opartej jedynie na § 14 z oświadczeniem, że Koło polskie nie cofnie się przed żadnymi krokami, mogącymi zapewnić powrót do rządów parlamentarnych.

W r. 1905 z końcem lutego rozpoczęły się już za rządów br. Gautscha obrady komisyjne nad budżetem na rok bieżący. Wtedy między innemi zaczęto już zwracać uwagę na zbyt wielką ilość i wysokość różnych tzw. przenoszonych kredytów, przedłużanych z roku na rok a niewydawanych, gdyż pokrycie, przeznaczone na nie, szło na inne cele. Wysokość ich doszła do 84,000.000 k. Wtedy także p. Górski, przez zręczne wystąpienie w komisyi budżetowej, powstrzymał zamiary rządu co do zbyt daleko idących subwencyj dla Lloyda austryackiego (przyrzeczonych mu bez poprzedniego uzyskania zgody parlamentu), tudzież co do zbyt pospiesznego wydania nowych 46,000.000 k. na budowle portowe w Tryeście, zważywszy, że zachodziła obawa, ażeby one nie zostały tak samo zmarnowane, jak poprzednich kilkanaście milionów, wydanych bez przyzwolenia parlamentu a literalnie zatopionych w morzu. Wtedy p. Starzyński w mowie, wypowiedzianej w pełnej izbie przy obradach nad ustawą o refundacyi zapasów kasowych, postawił żądanie, aby, skoro skarb państwowy przychodzi napowrót do swoich pieniędzy, użyto wreszcie tych pieniędzy na cele, na które one były pierwotnie przeznaczone, tj. na cele, określone w owych licznych przedłużanych kredytach. Minister skarbu p. Kosel oświadczył już wtedy, że także nie jest zwolennikiem takiego przedłużania kredytów.

Gdy w czerwcu br. ministerstwo br. Gautscha przedłożyło pierwsze swe prowizoryum budżetowe do końca br., wtedy w komisyi wytknął znów p. Starzyński ten nadmiar przeniesionych kredytów, zapytując, dlaczego nie poczyniono już tych różnych wydatków państwowych i nie wykonano tych robót i budowli, na które te kredyty były przeznaczone (skoro skarb państwa otrzymał już na ten cel pokrycie) i dlaczego skutkiem tego kredyty te jeszcze nie znikły z budżetu. Wtedy zaczęli odpowiadać p. Starzyńskiemu wszyscy ministrowie po kolei, pp. Call, Kosel i Hartel, wykazując, że te kredyty nie mogą zniknąć z budżetu z finansowo-technicznych powodów przed zupełnem ich zużyciem, że mylnem jest mniemanie (jakkolwiek ono jest na zupełnie p e w n y c h podstawach oparte), iż odnośne fundusze zostały zużyte na inne cele itp. Obecnie pokazało się, dlaczego te kredyty przeważnie poznikały z budżetu, a co dowcipnie wydrwił p. Górski; oto po prostu wykreślono je bez ich użycia.

Dyskusya nad prowizoryum budżetowem nie obeszła się oczywiście i bez wyraźnych rozpraw o reformie wyborczej. Nie myślimy zestawiać z nich jakiegoś całokształtu, przytoczymy tylko niektóre znamienne odezwania się, dające podstawę do wysnuwania wniosków. *A tout seigneur tout honneur*, zaczynamy więc od autora reformy. Br. Gautsch rzekł, iż rząd stracił i resztę wątpliwości co do możności przeprowadzenia reformy wyborczej, co znaczy w prostych słowach, że jest pewien, iż ją przeprowadzi. Winszujemy panu prezydentowi gabinetu, że doznaje choć chwilowo tego prawdziwego szczęścia, jakiego się używa wtedy, gdy się jest wolnym od wszelkich wątpliwości i trapiących skrupułów, a którego się doznaje tem rzadziej i krócej, im poważniej i głębiej się myśli o rzeczach i ich skutkach, — ale mamy prawo zabawić się w domysły i stawiać sobie pytanie, czy ta pewność siebie jest istotnem, obecnem przedświątecznem przekonaniem br. Gautscha i czy ma jako objaw tego przekonania, zaimponować izbie swą moralną powagą i wywrzeć silny na nią nacisk, lub też czy może jest ona tylko tem, co nazywają *gute Miene zum bösen Spiel*; a pojmujemy bardzo, że kto ogłosił światu w izbie panów, że z reformą wyborczą związał swe losy pod hasłem „tryumf lub upadek", ten nie może mówić inaczej.

Pan S k e n e, dobrowolny dziś popieracz br. Gautscha, podobnie, jak niegdyś z amatorstwa popierał p. Koerbera, wybrał się nawet, jako sprawozdawca o prowizoryum budżetowem, z robieniem w izbie propagandy i nastroju za reformą wyborczą, dowodząc, że ona będzie przyjętą, bo przyjętą być musi, czem wywołał niesmak ogólny i protesty z różnych stron izby. Dr. Schalk rzucił wcale niebezpodstawną uwagę, że reforma wyborcza została lansowaną przez rząd w celu przysłonięcia całej katastrofy węgierskiej, a ogledny i dyplomatyczny hr. Stürgkh był tym, którego trafne wywody spowodowały dra Schalka do tego *Zwischenrufu*.

„Dojdziemy do przeświadczenia — mówił hr. Stürgkh — że dla całej monarchii d a l e k o ważniejszemi są sprawy austro-węgierskiego porozumienia się i jedności monarchii, w każdym razie ważniejszemi od tej, która uchodzi dziś za Alfę i Omegę całej austryackiej polityki, mniej może z wewnętrznej potrzeby, jak dlatego, że i z tej i z tamtej strony została wysuniętą na pierwszy plan z pewnych taktycznych względów, które to taktyczne względy ustaną znowu, gdy właściwy punkt ciężkości zostanie ponownie odnaleziony".

Obrazki z Wysokiej izby.

Wiedeń 15 grudnia.

Hasło wprowadzenia powszechnych wyborów poruszyło całe społeczeństwo w Austryi, wstrząsnęło je do głębi. Ponieważ społeczeństwa tego małą tworzę cząstkę, więc i na mnie wpływ swój wywrzeć musiało. Nie przypuszczałem atoli, że

56

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

I tego wieczoru, po raz pierwszy, odkąd bawiła w Monachium, nie napisała do niego ani słowa. Jeżeli on zapomniał o niej, goniąc za zabawami, nie jest wart listu. Być może, że o list jej nawet nie zapyta.

Wieczoru tego była pełna goryczy. Obraz Stassingka w jej myślach zamącił się. Nie rozumiała, co mogło się stać, nie pojmowała, dlaczego do niej chociaż słów kilka nie zatelegrafuje. Byłaby się zadowoliła jednem słowem, któreby go kosztowało sekundę czasu. On jednak nawet tej sekundy dla niej nie znalazł.

Pragnęła się przed kimś wynurzyć, ale że nie miała nikogo, rzekła do swej pokojowej:

— Nie ma żadnego listu, Agnieszko.

Ta odpowiedziała znowu:

— Przyjdzie, przyjdzie z pewnością.

Lecz tym razem ton jej odpowiedzi nie był tak stanowczym i ze smutkiem patrzyła na swoją panią.

Gdy jednak następnego dnia przyszedł tylko list od adwokata Zenkera i kartka od hrabiny Selbotten, Marya była przybitą. Wstydziła się pytającego, litościwego wzroku swej służącej. Ogarnęło ją ogromne oburzenie. Jak on z nią postępuje! Nazywała go w myślach nikczemnym. Wyobrażała sobie, czem on może czas swój zapełniać, skoro o niej zapomina. Rosło w niej podejrzenie, że on ją zdradza, że stara się o względy innej. Przypuszczała, że powrócił znowu do księżniczki Löwengaard. W bezsilnym gniewie ubrała się i wyszła na ulicę. Chciała powietrza, ruchu, życia.

Przeszła najpierw przez cichą ulicę Briennera i doszła na plac Maksymiliana. Tu wzięła dorożkę i kazała się obwozić po najruchliwszych ulicach śródmieścia, aby tylko widzieć jak najwięcej ludzi i życia. Wreszcie jednak zapragnęła znów samotności i poleciła jechać do angielskiego ogrodu.

Ciągle, bez przerwy myślała o Stassingku. Kochała go. Chociaż on do niej nie pisał, kochała go. Myślała o swoich tryumfach, o tem, jak była otaczaną i uwielbianą w Berlinie. Słyszała szepcący głos radcy Lindstedta: Marya da Caza tańczy! Wszyscy leżeli u jej stóp, wszyscy ją rozpieszczali, czcili, uwielbiali; wiedziała, że tylu a tylu panów w niej się kocha, że każdy z nich wszystko by dla niej uczynił, a oto teraz z powodu tego jednego, którego kocha, siedzi zupełnie sama i opuszczona w Monachium, które stało się dla niej już zupełnie obcem i nikt się o nią nie troszczy.

Maryi zdawało się, że tego Monachium, które niegdyś tak lubiła, teraz nie zniesie. Było dla niej za ciche, za spokojne, za filisterskie, zbyt ociężałe. Zatęskniła za żywym ruchem Berlina, za gwarem i wrzawą, za towarzystwem ludzi wytwornych. Od razu uczuła żal za ekwipażami, za przejażdżkami po Tiergartenie, za wyścigami, które pierwej za nieznośne uważała, za premierami w teatrze, w którym wszystkich siedzących w loży znała, jeżeli nie osobiście, to przynajmniej z widzenia. Myślała o wieczorkach i balach, o obiadach u znajomych, o tych wieczorach w domu, w których, gdy inni panowie siedzieli z panem da Caza przy kartach, ona rozmawiała ze Stassingkiem w małym saloniku. Myślała potem o swoim białym budoarze i ogarniała ją coraz większa tęsknota.

Potem przyszli jej na myśl wszyscy jej przyjaciele i znajomi z ich słabostkami i wadami; ale ma je każdy człowiek. Wiedziała, że z tamtymi ludźmi łączą ją jednakie pojęcia, jednakie warunki życia, wiedziała, że myślą oni o wszystkiem mniej więcej tak samo jak ona. Zatęskniła za rozmową z nimi. Myślała o wszystkich po kolei. Najpierw o Selbottenach, ludziach miłych i wesołych, o swej małej przyjaciółce, najdroższej ze wszystkich, o radcy Lindstedcie, który swoje dowcipy, mrugając oczami, opowiadał każdemu na ucho, o jego żonie, która była zerem przy nim, o Charrierach i ich córkach. Przypomniał się jej potem milczący Piotr Stöckl, rotmistrz Hendrich i gadatliwy Boljen-Boljena. Myślała potem o zazdrosnym panu Horn, widziała jego żonę, pokazującą w uśmiechu piękne zęby, starego barona Aspern i starą baronowę, rotmistrza Vandelowa i małego cichego Remera, jak jedzie w barwach da Caza. Nawet pan Nyvenström, dobry Szwed, z jasnemi obwisłemi wąsami i głową foki, przyszedł jej na myśl. Potem widziała pana Casby, w milczeniu podającego jej rękę. Wreszcie zdawało się jej, że widzi pana da Caza, oddającego się spokojnie sprawom wyścigowym i oczekującego, że jego żona do rozumu przyjdzie i bez skandalu powróci jednego dnia do domu, jak gdyby go nigdy nie opuszczała i wieść będzie dalej życie, jak dotąd.

Myśli jej powróciły znowu do Stassingka. Zdawało się jej, że poprostu żyć nie będzie mogła, jeżeli nie będzie miała od niego wiadomości. Musi wiedzieć, co się z nim dzieje; obraz księżniczki Löwengaard ciągle wyłaniał się przed jej oczyma. Chciała telegrafować do Selbottenów, lecz się rozmyśliła: wstydziła się zdradzać ze swemi cierpieniami, wstydziła się za swego ukochanego. Wiedziała jednak, że w takiej nieświadomości dłużej nie wytrzyma. Czuła, jak rozdrażnienie jej z każdą godziną rośnie. Im dłużej myślała o powodach jego milczenia, tem więcej podejrzeń budziło się w jej sercu.

Lecz ciągle jeszcze próbowała go usprawiedliwiać. Może wziął jej za złe lekkie wyrzuty, jakie mu w jednym liście poczyniła. Może wziął jej za złe skargi na osamotnienie. A może jest chory! Lub może wreszcie znalazł się ktoś, kto go źle dla niej usposobił. Wreszcie wpadła na podejrzenie, że może ktoś niepowołany odebrał leżące dla niego listy na poczcie i on tak samo pozostaje bez wiadomości o niej. Chwyciła się tej myśli, jak kotwicy nadziei. To uspokoiło ją nieco. Z pewnością musi być jakaś przyczyna jego milczenia. Myśl, że on nie jest tak bardzo winnym działała na nią kojąco. Przecież musi on ją kochać i jej ofiara nie jest nadaremna. To by nie mogło być, nie mogło być! Kocha go nadewszystko a jakkolwiekby on postąpił, tak samo musiałaby go kochać. (C. d. n.)

tak rychło i tak dotkliwie wpływ ten odczuję. Nie przypuszczałem, że zanim posiędę prawo, utracę do pewnego stopnia swobodę wykonywania obowiązków. A jednak tak się stało.

Zajrzałem do loży dziennikarskiej, aby do „obrazku z wysokiej izby“ garść zebrać motywów. Jakiegoż doznałem uczucia! Aż mnie strach przejął. Czułem, że mandat stracę — mandat do pisywania „obrazków“, czułem, że niebawem w pensyę pójdę, doznawałem wyraźnie uczucia emeryta. Nawet świadomość, że tylu będę mieć towarzyszów niedoli, uspokoić mnie nie mogła. W izbie toczyła się rozprawa o zajściach w Pradze czeskiej. Poseł Brzeznowski mówił sobie, a Klofacz — sobie, a obaj mówili równocześnie. Dlaczegożby nie. Wszak pierwszy jest członkiem młodoczeskiego klubu, a drugi czeskim radykałem. Mógł zatem Brzeznowski prawić d o, a Klofacz o d rzeczy.

Dzielny wiceprezydent izby p. Kaiser nie widział w tem kolizyi, że obaj ci posłowie mówili — równocześnie. Pan Kaiser na ten duet pozwolić mógł tem bardziej, ile że mu w dzwonieniu wcale nie przeszkadzał. Pan Kaiser dzwonił ustawicznie a p. Szenerer ryczał i ryczał przeraźliwie! I ryki Szenerera nikomu nie przeszkadzały. Gdy zaś Szenerer ryczał, radykał czeski Fresl gwizdał. Zapytacie dlaczego? Bo go to bawiło. Dlaczegoż zresztą Fresl nie miał gwizdać, skoro Szenerer ryczał? Czyż może z tej samej wybrano ich kuryi?

Kuryalny system wyborczy nie tylko dozwala, lecz poniekąd nakazuje przedstawicielom interesów różnych warstw ludności różne zdania w odmienny objawiać sposób. Zupełnie zatem logicznem jest, że gdy Szenerer ryczy, Fresl gwizdać musi.

Logiczny ten właśnie związek faktów zrodził we mnie logiczny wniosek, że z chwilą zniesienia kuryj wyborczych, z nastaniem ery powszechnego głosowania rola moja „malarza“ obrazków z wysokiej izby skończyć się musi. Gdy bowiem Szenerer i Fresl, a wraz z nimi Klofacz, Brzezowski i dzielny wiceprezydent Kaiser z jednej wybrani zostaną kuryi, stosunki w izbie w lot się zmienią. Nie będzie mógł Brzezowski mówić sobie, a Klofacz sobie, nie będzie Szenerer ryczał, a Fresl gwizdał, ani też Kaiser nie będzie dzwonił. Zniknie ponętna dla oka rozmaitość epizodów, zniknie barwność obrazów wysokiej izby — zniknie racya mego bytu.

W tej rozpaczy pobiegłem znowu na kurytarz, aby poszukać pocieszyciela mego w niejednem trudnem położeniu, aby zobaczyć starego mego protektora i przyjaciela: posła ze szarych kątów. Siedział na kanapce, wygodnie oparty, nogi przed siebie wyciągnął a w ustach nierozłączne cygaro. Ktokolwiek nań spojrzał, nabrać musiał przekonania, że tu siedzi człowiek zadowolony, wewnętrznie skonsolidowany. — Zadowolenie, jakie z oczu mu biło, jak na te gorące czasy, prawie wyzywające czyniło wrażenie. Zbliżyłem się śmiało do niego, korzystając z okoliczności, że był w dobrym humorze. Wytrawny znawca ludzi, mój poseł ze szarych kątów, poznał odrazu, że jakiś „robak“ serce moje toczy, że ciemne chmury zawisły mi nad głową.

— I czegoż pan taki zasępiony, jakbyś wojnę z Japonią przegrał? — apostrofuje mnie staruszek.

— Po wojnie przegranej nic gorszego stać by się nie mogło — odpowiadam głosem przytłumionym.

— No, cóż takiego? czy naprawdę się coś stało?

— Stało i niestało — odpowiedziałem — te wybory powszechne dobrze mi się dadzą we znaki.

— Nie rozumiem pana — doprawdy; posłem pan nie jesteś, więc utrata mandatu nie grozi, a faktorem wyborczym chyba także nie — więc i o zarobek zagrożony nie idzie — więc czegoż u licha jęczysz?

— Pan dobrodziej zapominasz o „obrazkach“ odparłem nieśmiało — nie wielka to rzecz, ale...

— O te bzdury?

— Dziękuję za komplement!

— Od komplementów nie jestem, do tego powinieneś się pan był już przyzwyczaić.

— No tak, ale to za nadto wielka szczerość...

— Wróćmy raczej do wyborów powszechnych — przerwał pan delegat. Prawda, że nam w Austryi z tem do twarzy, jak... zostawmy porównania. Nie mam nic w zasadzie przeciw rozszerzeniu praw obywatelskich. Ale myśmy doszli do tego, jak do złej teściowej.

— Słuszna uwaga — odrzekłem, choć dalibóg dobrze nie zrozumiałem porównania z teściową. Chyba tak to rozumiał, że małżeństwo z Węgrami dało nam powszechne wybory za teściową. U nas w Austryi, jak zresztą na Węgrzech, reforma nie była konsekwentnym wynikiem stosunków politycznych — lecz czystym manewrem, jeśli nie prostą fintą. A hasło wprowadzenia wyborów powszechnych jest zanadto poważnem, by jako zwykły *tric* żonglerski mogło być używane!

— Hi! hi! jaki z pana polityk, ani się nie spodziewałem po obrazkarzu — odparł poseł z wielkiem ożywieniem — słusznie, słusznie, dobrze pan nazwałeś, *tric*, *tric*, nic jak *tric*. U nas politykę robi się jak na jarmarku. Każdy przed swoją budą stoi i wykrzykuje, zachwala i posługuje się fintą, by zwabić przechodniów. Spojrz pan na tę izbę, mój panie, i pokaż pan, ilu z tych, co tak głośno krzyczą — mniejsza o to z a, czy p r z e c i w — idzie o reformę j a k o t a k ą? Tych uczciwych i poważnych mała jest garstka.

— Zapewne, większej części idzie o mandat — zauważyłem, sądząc, że odgadłem intencye posła.

— Gdzieżtam, dla wielu z nich i mandat jest tyko środkiem a nie celem. Spojrz pan na ten przykład, na tego tyrolskiego chłopa. Czy on może w domu tak spokojnie i tak wytwornie drzemać po objedzie. Albo ten tu pan bliżej nas, czy to nie rozkosz dla niego tyle pisać listów na papierze, który go nic nie kosztuje, w salonie rzęsiście oświetlonym, dobrze opalonym, z widokiem na Ringstrasse. Czy mógłby dla swego interesu w Pipidówce tak wykwintny i tani znaleść lokal? Albo ten — Niemiec ordynarny, gbur. Wszak on woli grubiaństwa ciskać w twarz posłom i ministrom bezkarnie, aniżeli narażać się na to, żeby mu w domu na Turnfeście jakiś przeciwnik polityczny podbił oko. O tym jegomościu — mówił poseł w ferworze — nie wspominam, który ma córkę w konserwatoryum i wygodnie mu siedzieć we Wiedniu i pilnować jej cnoty.

— Piękną mi delegat zbiera kolekcyę, ani owa, odezwałem się, chcąc zatamować ten potok uwag złośliwych.

Nie przydało się na nic, bo mój poseł bez przerwy dalej prawił:

— To jeszcze nie koniec. A ten radykał, oberżysta, czy kiepski okaz? Trzysta reńskich subwencyi państwowej i zniżona cena jazdy pierwszą klasą po raty miesięczne, to przecież niezła rzecz. Zwłaszcza, gdy się ktoś na prowadzeniu zajazdu nie tęgo rozumie. A ten pan Filutkiewicz z Czerwonej Wsi. Czyż może tam u niego w domu jest Brady, są tyngle i tak piękne kelnerki? Czy są takie rozkosze i zabawy? A jak to dobrze być „nietykalnym“, gdy się ktoś tak chętnie bawi...

— Tych wszystkich, których sam delegat mi wskazał, rozumiem, przerwałem po raz wtóry. Wiem teraz, dlaczego ten jest za, a ów przeciw reformie wyborczej. Lecz proszę mi łaskawie wytłómaczyć, dlaczego Schönerer tak zaciekle p r z e c i w powszechnemu prawu wyborczemu występuje? Wszakżeż to hasło popularne i pomocne przy wyborach?

— To również z egoizmu, odpowiedział mój poseł i wskazał palcem na Schönerera, który w tej chwili właśnie, czerwony jak ćwikła, huczał jak tuba. Słyszy go pan? On jest za systemem pluralnym — bo szelma ma dudy jak tur — a ryczy — za c z t e r e c h!...

Gnom.

Rewolucya nadbałtycka.

Od początku wrzenia rewolucyjnego w Rosyi najwięcej wiadomości niepokojących przychodziło z Rygi; ruch socyalistyczny znalazł tam szerokie pole do działania dzięki, niewątpliwie, różnorodnej i różnojęzycznej ludności robotniczej: niemieckiej, łotewskiej i rosyjskiej. Zdawało się, że cały ten ruch skupi się i ograniczy na tem ważnem ognisku handlowem i przemysłowem. Jednakże z rozwojem wypadków ruch socyalno-rewolucyjny przerzucił się z miasta na wsie okoliczne, a stamtąd zaczął ogarniać coraz to większe obszary kraju, gdzie wśród ludności włościańskiej agitacya socyalistyczna znalazła grunt niezwykle podatny. Obecnie już objął całą ludność wiejską dwóch gubernij: kurlandzkiej i inflanckiej, a oddziaływa już na Estów w gub. estońskiej i na pokrewnych Łotyszom Litwinów w gub. Kowieńskiej.

Trzy gubernie: kurlandzka, inflancka i eslandzka, niegdyś ziemie Kawalerów Mieczowych, tworzyły do niedawna osobną jednostkę administracyjną, pod rządami generał-gubernatorów. Ludność w tych trzech guberniach, zwanych zbiorowo krajem Nadbałtyckim, należy do trzech narodowości: niemieckiej, łotewskiej i estońskiej (pochodzenia fińskiego). Geograficznie i społecznie przedstawiają się stosunki narodowościowe w sposób następujący: Więksi właściciele ziemscy i mieszczaństwo zamożniejsze w całym kraju Nadbałtyckim są niemieccy. Są to potomkowie dawnych rycerzy, szlachty i kupców niemieckich, osiadających tamże od początku XIII wieku. Ludność rdzenna, miejscowa w Kurlandyi i Inflantach północnych jest łotewską czyli łotyską, a w Inflantach południowych i w Estonii lud pochodzenia fińskiego, spokrewniony plemiennie z Finami gubernii petersburskiej (dawnej Ingryi) i w. ks. Finlandzkiego. Węzłem, łączącym wszystkich mieszkańców kraju Nadbałtyckiego, jest wiara luterska i do niedawna wspólna kultura niemiecka.

Rosya, posiadłszy Inflanty i Estonię podczas wojny północnej, zapewniła im szeroki samorząd, całkowitą wolność wyznania i prawo używania języka niemieckiego na mocy tak zwanej „kapitulacyi“ z r. 1710. Do posiadania Kurlandyi przyszła Rosya faktycznie w ciągu wieku XVIII, a prawnie dopiero po rozbiorach Polski. Te same prawa i wolności przyznano również i Kurlandyi. Bardzo długo zażywali baronowie i mieszczanie niemieccy wszelkich swobód narodowych. Za te względy i fawory baronowie niemieccy odpłacali się lojalnością wobec władców samodzierżawnych i rządu rosyjskiego, a państwu dostarczali najwierniejsych wykonawców i narzędzi, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Tam nawet, gdzie dla ucisku obcych narodowości nie znalazł się rodowity Rosyanin, z łatwością dał się odszukać Gerstenzweig, Berg, Kaufmann lub Kotzebue. Rosya była dla Niemców nadbałtyckich prawdziwem Eldorado; byli całkowitymi panami u siebie, w domu, a poza nim piastowali najwyższe posady cywilne, wojskowe i najczęściej dyplomatyczne.

Ale po rozbudzeniu prądu nacyonalistycznego po r. 1863 zaczęto domagać się rusyfikacyi i unifikacyi gubernij nadbałtyckich. Osławiony Katkow i słowianofil J. Samarin uderzyli w surmę bojową przeciwko „baronom niemieckim“, przedstawiając niebezpieczeństwa separatyzmu niemieckiego. Rozbudzić niechęć ku Niemcom nie było zresztą zbyt trudno, skoro ani naród rosyjski w ogóle, ani sfery biurokratyczne rosyjskie, widzące w nich współzawodników, nie żywiły zbytecznej ku nim sympatyi.

Aby upozorować tę walkę jakimiś istniejącymi pozorami i zyskać dla niej poparcie wśród miejscowej ludności, zaczęto brać w obronę Łotyszów i Estów, ubolewać nad ich pokrzywdzeniem narodowem i społecznem i podżegać systematycznie przeciwko Niemcom. Środek ten okazał się skutecznym, a cel najzupełniej został osiągniętym. Wkrótce starto z kraju charakter niemiecki, zniesiono lub ograniczono samorząd, w urzędach i szkołach zaprowadzono język rosyjski, a nawet zniesiono jenerał-gubernatorstwo w Rydze, aby nie było żadnego łącznika, żadnego wyrazu historycznej jedności tych krajów.

Łotysze jednakże nie wiele zyskali na tej zmianie; zachowali tylko język łotewski w szkole ludowej, który i poprzednio, za rządów niemieckich tam posiadali. Natomiast nie poprawiono ich bytu ekonomicznego. Panowie niemieccy dali im wolność osobistą w 1818, ale była to wolność osobista, bez ziemi. Rząd rosyjski, pomimo oczekiwań Łotyszów i Estow, ziemią ich nie obdzielił. Gospodarzami i panami w urzędach, sądach i wyższych szkołach stali się czystej krwi Rosyanie.

Odtąd rosła wśród Łotyszów, a częściowo i bierniejszych Estów nienawiść polityczna i narodowa ku rządowi rosyjskiemu i Rosyanom, a nienawiść narodowo-społeczna ku właścicielom niemieckim i mieszczanom niemieckim. Rozwój narodowy łotewski zrobił w czasach ostatnich ogromne postępy; w każdej wsi istnieje szkoła, czytelnia, a mnogie stowarzyszenia ekonomiczne i kulturalne ogarniają kraj cały. Każdy Łotysz zna zwykle oprócz własnego języka, języki: niemiecki i rosyjski. Czytają wogóle chętnie i wiele. Mnóstwo dzienników i czasopism wychodzi w tym języku, a w miastach i miasteczkach odbywają się przedstawienia w tym języku. Wieś jest całkiem w ich rękach (oprócz dworów oczywiście), a w ostatnich paru dziesięcioleciach opanowali wszystkie większe miasta, gdzie mają większość w radach miejskich, oprócz Rygi, Mitawy i Libawy, gdzie wskutek wielkiego handlu burżuazya niemiecka zachowała przewagę.

Dlatego ruch ten jest tak gwałtownym, że nosi potrójny charakter: polityczny, narodowy i społeczny, a skierowany przeciwko rządowi rosyjskiemu i dwom czynnikom zarazem: niemieckiej narodowości i biurokracyi rosyjskiej.

Kronika.

Lwów, dnia 19 grudnia 1905

Kalendarzyk

We środę 20 grudnia Teofila. — Gr. kat. Amwrozya. — Kal. słow. Bogumiły.
Wschód słońca 7·55, zachód 4·1.

We czwartek 21 grudnia Tomasza Ap. — Gr. kat. Patapia. — Kal. słow. Tomisława.
Wschód słońca 7·56 zachód 4·02.

W piątek 22 grudnia Zenona M. — Gr. kat Zaozat. P. Bohor. — Kal słow. Drogomira.
Wschód słońca 7·57, zachód 4·02.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Namiestnik hr. Potocki** powrócił z Wiednia do Lwowa.

— **Henryk Sienkiewicz** powrócił ze Stockholmu do Krakowa, gdzie spędzi święta Bożego Narodzenia w gronie rodzinnem.

„Wróciłem ze Stockholmu w sobotę wieczorem — pisze w liście prywatnym Sienkiewicz — i nie żałuję trudu, bo gościnność i sympatye dla Polski są tam większe niż gdziekolwiek“.

Ślub dr. Bronisława Gubrynowicza, docenta lwowskiego uniwersytetu i kustosza muzeum im. Lubomirskich z panną Heleną Lewentalówną, córką p. Hortenzyi z Bersonnów i śp. Franciszka Salezego Lewentala, odbędzie się dnia 31 bm. o 6 wieczór w kościele św. Krzyża w Warszawie.

— **Mianowania**. Cesarz nadał VI rangę dyrektorom szkół średnich: Włodzimierzowi Bańkowskiemu (gimn. w Sanoku), Stanisławowi Bednarskiemu (gimn. św. Jacka w Krakowie), Franciszkowi Terlikowskiemu (gimn. we Lwowie), Józefowi Winkowskiemu (gimn. polskie w Cieszynie.)

— **Mianowania**. Cesarz nadał adyunktowi dyrekcyi urzędów pomocniczych w prezydyum rady ministrów Janowi Adamiakowi tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych.

Centr. komisya dla zabytków sztuki i historyi zamianowała radcę sądu kraj. w Krakowie dr. Józefa Muczkowskiego korespondentem tej komisyi.

— **Bierny opór na kolejach prywatnych.** Robotnicy kolei Północnej na stacyach Kraków, Oświęcim, Morawska Ostrawa, Lundenburg i niektórych pomniejszych prowadzą w dalszym ciągu bierny opór. Wszystkie pociągi i towarowe i osobowe spóźniają się, a niektóre po kilka godzin. Na krakowskim dworcu towarowym niepodobna wskutek tego w należytym czasie wyładować wozów, przychodzących od strony Wiednia; z drugiej strony niepodobna z Podgórza, dla braku miejsca w Krakowie, sprowadzić wozów towarowych, przychodzących od wschodu, od strony Lwowa. Nagromadzone, napełnione towarami wozy muszą też pozostawać w Podgórzu. Kupcy krakowscy nie otrzymują ani zagranicznych, ani krajowych, ani pośpiesznych towarowych przesyłek. Takie opóźnienie daje się dotkliwie odczuwać z powodu obecnego czasu przedświątecznego; nie sprzedane w paru najbliższych dniach towary świąteczne, za kilka dni nie będą przedstawiały wartości, a wiele z nich uledz może zepsuciu.

Z Oświęcimia donoszą: Wskutek biernego oporu ponoszą w pierwszym rzędzie stratę handlarze drobiu i wogóle kupcy, utrzymujący stosunki pośrednictwa pomiędzy Podolem rosyjskiem, wschodnią Galicyą i Niemcami. Chwilowo radzą sobie oni w ten sposób, że towar bywa wysyłany via Kraków, a stamtąd przez Skawinę koleją państwową do Oświęcimia, gdzie wprost ma otwartą drogę do Prus. Gdy jednak skutkiem strajku stacya w Oświęcimie zacznie się przepełniać wagonami, to i ten chwilowy pomysł kupców nie na wiele się przyda.

Dyrekcya kolei Północnej ogłasza: Wskutek przepełnienia dworca w Krakowie, a w następstwie tego stacyj poprzedzających, musiała dyrekcya wstrzymać z dniem 18 bm. aż do dalszego zarządzenia przyjmowanie przesyłek towarowych do Krakowa i dalej, z wyjątkiem świeżego mięsa i żywych zwierząt.

Dziś w południe telegrafują nam z Krakowa: Bierny opór służby kolejowej na tut. stacyi kolei Północnej trwa dalej. Dziś spóźniły się także pociągi osobowe. Pociągi towarowe przychodzą ze znacznem, do 12 godzin dochodzącem opóźnieniem. Miastu z powodu biernego oporu grozi brak węgla.

Kronika lwowska.

÷ **Ku czci Mickiewicza**. Staraniem i siłami uczenic zakładu naukowo-wychowawczego p. Zofii Strzałkowskiej odbył się dziś w sali „Sokoła“ uroczysty poranek, poświęcony czci Adama Mickiewicza. Salę Sokoła wypełniły po brzegi uczenice zakładu, dalej grono nauczycielskie oraz zaproszeni goście, przeważnie rodziny uczenic. Program, ułożony z artystycznym smakiem, wykonany został bardzo udatnie a młodziutkie wykonawczynie zyskały huczne oklaski. Ze sprzedaży malowanych ręcznie programów uzyskano znaczną kwotę i przeznaczono ją na biednych w Warszawie.

Równocześnie odbył się podobny obchód w seminaryum rządowem żeńskiem, po raz pierwszy za nowej dyrekcyi, a za staraniem dyr. p. Wojciechowskiego. Obecni byli: radca dworu p. Dembowski, całe grono profesorskie i wielka liczba kandydatek Polek i Rusinek. Poranek rozpoczął piękny odczyt o wieszczu Adamie; odczytu zebrani wysłuchali z przejęciem i w głębokiem skupieniu. Dalej nastąpiły produkcye muzyczne i śpiewy; wszystko dzięki staraniom i pracy pana profesora Jareckiego wypadło doskonale. Zakończyła pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“, której wszyscy wysłuchali stojąc. Trzeba zaznaczyć, że i Rusinki, obecne w znacznej liczbie śpiewały wraz z Polkami. Jedność ta, panująca w tym zakładzie, jest rzeczywiście podziwienia godną w czasach teraźniejszych, a szczególniej miłe wrażenie robi ona u przyszłych nauczycielek. P. Dembowski wyrażał uznanie każdej z kandydatek, biorących udział w produkcyach.

Dziś też odbył się poranek Mickiewiczowski w szkole żeńskiej im. Elżbiety. Tłumnie zebrana dziatwa z wielkiem zajęciem przysłuchiwała się pięknie wykonanemu programowi i łączyła się ze starszymi w wyrażeniu hołdu dla wielkiego wieszcza.

÷ **Popis w ochronkach**. Dziś przed południem odbyły się w trzech lwowskich ochronkach przy ul. Grodeckiej, Staszica i Ochronek, zostających pod opieką ss Felicyanek, doroczne popisy dziatwy oraz uroczystość Bożego drzewka. O 10 rano odbył się pierwszy popis w ochronce przy ulicy Gródeckiej. Przybył tam ks. arcybiskup Bilczewski, dalej namiestnikowa hr. Potocka, prezydentowa Michalska, wiceprezydentowa Rutowska, radni miejscy Biechoński i Sklepiński oraz grono publiczności.

Popis, na który złożyły się śpiewy, deklamacye solowe i zbiorowe, egzamin z katechizmu itp., wypadł zupełnie zadowalniająco, to też ks. arcybiskup odchodząc pobłogosławił dziatwę i obdarował ją obrazkami świętymi. — Takie same popisy odbyły się następnie w obecności tych samych osób w ochronkach przy ul. Staszica i przy ul. Ochronek.

÷ **Gwiazdka dla dzieci** sług sądowych. Pani prezydentowa Tchorznicka, znana w szerokich kołach społeczeństwa z poświęcenia i wielkiej szlachetności serca, nie szczędząc trudu, zajęła się i w roku bieżącym urządzeniem Bożego drzewka dla dzieci sług sądowych. Uroczystość ta odbyła się w ubiegłą niedzielę w sali rozpraw sądu krajowego w obecności prezydenta sądu krajowego wyższego dra Tchorznickiego i innych dygnitarzy sądowych. U stóp olbrzymiej choinki, obwieszonej łakociami i podarkami, zebrała się rzesza 148 dzieci, roziskrzonym nadzieją wzrokiem wzejścia tak upragnionej „gwiazdki“ oczekująca. I niezawiodła się dziatwa w swych długo nawet we śnie snutych marzeniach, gdyż powróciła do swych ubogich mieszkań obficie obdarowana podarkami, unosząc w młodocianych serduszkach wdzięczność dla tej, która im gotowała ten dzień radością promienny.

÷ **Ferye świąteczne w szkołach średnich** wschodniej części Galicyi rozpoczną się we czwartek 21 bm. po skończonych lekcyach i trwać będą przez 7 dni, nauka rozpocznie się w piątek 29 bm. Na święta obrządku greckiego wolną będzie młodzież we czwartek 4 stycznia 1906, do szkoły powróci zaś 11 stycznia. Zapowiadane opusty dni paru przed Bożem Narodzeniem odnoszą się do zachodniej Galicyi, gdzie obowiązuje inny termin feryj, ponieważ tam nie obchodzi się świąt ruskich.

÷ **O karze cielesnej w szkołach ludowych** umieściliśmy z początkiem bieżącego roku szkolnego artykuł, w którym przestrzegaliśmy nauczycielstwo szkół ludowych przed chłostaniem dzieci szkolnych jako niedozwolonem. W tych dniach tutejszy sąd krajowy karny jako trybunał apelacyjny wydał wyrok, w którym orzekł, że nauczyciel w szkołach ludowych a więc i w naszych lwowskich szkołach miejskich jest uprawniony do cielesnego karania swoich uczniów. Sprawa była następująca: W czerwcu br. kierownik jednej z tutejszych szkół miejskich kazał uczniowi za jakieś wykroczenie wyliczyć przez stróża szkolnego cztery plagi. Rozumie się samo przez się, że stróż wywiązał się z tego polecenia z godną lepszej sprawy służbistością i energią, tak iż chłopak tyle miał krwawych pręg na ciele, ile było plag. Opieka owego chłopca (uczeń ten jest sierotą), uważając tę doraźną karę za zbyt dotkliwą, spowodowała oględziny sądowo-lekarskie pupila i jego imieniem wniosła do sądu doniesienie karne przeciwko kierownikowi szkoły. Tutejszy sąd powiatowy S. III po przeprowadzonej rozprawie uznał kierownika szkoły winnym nadużycia prawa karcenia, albowiem według regulaminu z r. 1876 w galic. szkołach ludowych dotąd obowiązującego nauczyciel karać może uczniów tylko takimi środkami wychowawczymi, jak upomnieniem, staniem na środku klasy itd. a nigdy i pod żadnym warunkiem chłostą cielesną. Tą ostatnią, według rzeczonego regulaminu, karać może tylko rada szkolna miejscowa a i to tylko pod tym warunkiem, że rodzice (wzgl. opieka) na tego rodzaju karę dadzą swoje zezwolenie a nadto przy „egzekucyi“ będą obecni. W obec tego sędzia pierwszej instancyi (sekretarz sądowy dr. Kreisel) skazał owego kierownika szkoły na karę aresztu przez 24 godzin zamienioną na grzywnę 10 koron. Od tego zasądzającego wyroku odwołał się oskarżony i sąd krajowy karny w ubiegłym tygodniu oskarżonego od winy i kary uwolnił, motywując swój wyrok tem, że jeżeli uprawnioną jest do wymierzania kary cielesnej rada szkolna miejscowa, to i nauczyciel wymierzając chłostę w granicach radzie szkolnej miejscowej zakreślonych, nie popełnia czynu ustawą karą zabronionego, a to, choćby rada szkolna miejscowa tej kary nie orzekła i choćby nawet przy tem nie zachował formalności radę szkolną miejscową obowiązujących. Skonstatowane przez lekarza sądowego uszkodzenie ciała ucznia uznał trybunał apelacyjny jako naturalny wynik plag prawnie wymierzonych. Rzecz naturalna, że gdyby taka interpretacya regulaminu szkolnego przez trybunał apelacyjny wyrażona, była trafną, to wyrok tegoż trybunału otwarłby pole do popisu nieco więcej krewkim członkom stanu nauczycielskiego. R o z s t r z y g a j ą c ą atoli w tym wypadku będzie d e c y z y a n a j w y ż s z e g o t r y b u n a ł u k a s a c y j n e g o, do którego opieka pobitego ucznia zamierza wnieść zażalenie w obronie ustawy.

Przy tej sposobności dodajemy, że lwowska Rada szkolna okręgowa przypomniała przed tygodniem okólnikiem raz jeszcze wszystkim nauczycielom, że dzieci w szkołach bezwarunkowo bić im nie wolno i bezwarunkowo zabroniła im mieć w klasach jakiekolwiek trzcinki lub patyki, chociażby one służyć miały tylko do pokazywania na mapie lub tp.

÷ **W sprawie malwersacyi w fabryce tytoniu w Winnikach** o czem pokrótce donosiliśmy wczoraj, dowiadujemy się z autentycznego źródła następujących szczegółów.

Tutejsza powiatowa dyrekcya skarbu oraz okręgowa straż skarbowa otrzymywały od dłuższego czasu anonimowe doniesienia o kradzieżach, popełnianych na szkodę skarbu państwa w rządowej fabryce tytoniu w Winnikach. Dokładniejsze daty w sprawie tych kradzieży zebrał jeden z nadstrażników i wówczas na polecenie dyrektora okręgu skarbowego p. Jorkascha przeprowadzono rewizyę domową u rodziny Fischerów w Winnikach. Rewizya ta, odbyta 11 listopada br., dała rezultat dodatni, gdyż u 23-letniego Mojżesza Fischera, szklarza i malarza z zawodu, znaleziono worek z 5 kgr. tytoniu tureckiego przedniego, tzw. seraglio, z którego wyrabia się rządowe papierosy „sułtany“, oraz około 29.000 tutek gotowych, mianowicie 21.808 sztuk tutek na papierosy „Damen“, reszta na papierosy „Dunaj“. Ponadto znaleziono u Fischera 50 gr. tytoniu osobno. Na tej podstawie uwięziono Mojżesza Fischera, poczem podjęto dalsze, bardzo szczegółowe śledztwo, w ciągu którego dotąd aresztowano dwu innych żydów.

Na podstawie dotychczasowych, oczywiście jeszcze nie ukończonych, dochodzeń opiera się przypuszczenie, że kradzieże w fabryce w Winnikach popełniano systematycznie od dłuższego czasu. O popełnienie ich podejrzani są dozorcy robotników oraz werkfürerzy, robotnicy bowiem są bardzo strzeżeni i często podlegają osobistym rewizyom, tak że ich udział w zbrodni jest prawie wykluczony. Natomiast dozorcy i werkfürerzy są od tych rewizyj wolni i oni to prawdopodobnie wynosili ukradkiem tytoń, sprzedawali go żydom, ci zaś zwozili go do Lwowa, tu napełniali nim kradzione tutki i sprzedawali niektórym trafikantom. Przeprowadzone we wszystkich lwowskich trafikach rewizye wykazały papierosy z przemycanego tytoniu w dwu trafikach, a to przy ul. Alembeków 9 u Leiby Klappa i przy ul. Grodeckiej 10 u Józefy Kapaunowej.

Powiatowa dyrekcya skarbu papierosy owe skonfiskowała a dzierżawców obu trafik od wykonywania przemysłu usunęła. Ponadto wymienieni właściciele trafik utracą prawdopodobnie koncesyę.

Jaką szkodę poniósł skarb państwa, nie podobna na razie ocenić, tem bardziej, że szkoda ta jest podwójną: raz utrata materyału a więc *damnum emergens* a powtóre utrata zysku, *lucrum cessans*. Może po ukończeniu śledztwa, które prowadzą w Winnikach wydelegowany urzędnik dyr. skarbu p. Pniewski oraz jeden z adjunktów sądowych, kiedy wiadomym będzie choć w przybliżeniu czas, od którego malwersacye się datują, oraz ilość ukradzionego tytoniu i tutek, da się tę szkodę bliżej oznaczyć. Dziś jest to zgoła niepodobieństwem.

÷ **Małą awanturę** urządzili znowu socyaliści wczoraj na ulicach Lwowa. Najpierw odbyli w sali Danka zgromadzenie, na którem kilku agitatorów mówiło o stanowisku Koła polskiego wobec powszechnego, równego głosowania. Zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem wniosku, postawionego przez p. Diamanda, aby wezwać posłów z miasta Lwowa do wyłuszczenia przed socyalistami swoich zapatrywań na powszechne głosowanie, a potem część uczestników, sami młodzi ludzie, w liczbie nie dochodzącej setki, urządzili mały pochód przez ulice, śpiewając swoje pieśni. Wreszcie wybili kilka szyb w kantorze *Sł. pol.* w pasażu Mikolascha i zadowoleni rozeszli się do domów.

÷ **50-letni jubileusz** pracy zawodowej święcił wczoraj p. Władysław Szyjkowski, właściciel drukarni we Lwowie. P. Szyjkowski od lat 50 bez przerwy pracuje w zawodzie drukarskim, rozpocząwszy go od praktyki i przeszedłszy kolejno wszystkie stopnie aż do właściciela drukarni, którym jest od lat 22. P. Szyjkowskiemu, pracodawcy cenionemu dla swych zalet serca i charakteru urządzili w dniu jubileuszu serdeczną owacyę wszyscy współpracownicy zakładu, ofiarowując mu w upominku zbiorową fotografię.

÷ **Miejska komisya teatralna** postanowiła jak najprędzej rozpisać konkurs na nową sześcioletnią dzierżawę teatru lwowskiego, począwszy od września 1906 r. Kontrakt p. Pawlikowskiego kończy się 30 czerwca 1906.

÷ **Jednorazowe urzędowanie w sądownictwie lwowskiem**. Od N. Roku w sądzie lwowskim w oddziałach manipulacyjnych p. prezydent Tchorznicki zaprowadził na dwa miesiące rodzajem próby jednorazowe urzędowanie.

÷ **Biura Banku hipotecznego** będą w sobotę, w dniu wilii, otwarte tylko przedpołudniem do 1, a w niedzielę, poniedziałek i wtorek będą zamknięte przez cały dzień.

÷ **Zgromadzenie urzędników kolejowych** odbędzie się we czwartek 21 bm. o pół do 6 popołudniu w sali gimnastycznej szkoły kolejowej, celem wysłuchania sprawozdania delegacyi, która niedawno temu jeździła do Wiednia w sprawie polepszenia bytu urzędników kolejowych, oraz celem naradzenia się nad poprowadzeniem dalszej akcyi w tej sprawie.

Kronika krajowa.

Włościanie a powszechne głosowanie. Pod Jasłem w Warzycach zwołał poseł Stapiński na niedzielę zebranie włościańskie, na którem członkowie rady pow. jasielskiej mieli zdać sprawę ze swej działalności a nadto zebranie miało powziąć uchwałę w kierunku zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. P. Stapiński, który na ruskie zgromadzenia chętnie jeździ, na to nie przybył, ale tylko wysłał socyalistę p. Tokarskiego. P. Tokarski nie odniósł sukcesu, bo zebrani, uznawszy potrzeby solidarności działania zastępców ludowych w radach pow., nie mogli następnie nie uznać potrzebę solidarności Koła pol. w Wiedniu a w kwestyi zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania w Austryi przyjęli, że ze względu na niebezpieczeństwo narodowe w tej sprawie we wschodniej Galicyi, z wypowiedzeniem swej opinii wstrzymają się aż do czasu, gdy będzie znany rządowy projekt, tej sprawy dotyczący.

Na zebraniu tem zjawili się i przemawiali posłowie sejmowi ks. Wesoliński i ks. Stojałowski i ich wnioski zyskały aprobatę zebrania.

Ze Stanisławowa. *Kuryer stanisławowski* donosi: W sprawie nadużyć, popełnianych przez szereg lat w stanisławowskiej kasie chorych, prokuratorya państwa wygotowała już akt oskarżenia przeciw naczelnikowi kasy, Józefowi Bückowi i funkcyonaryuszom Messingowi i Seidlowi. Rozprawa, która odbędzie się w lutym przed sądem przysięgłych, potrwa dwa do trzech tygodni.

Bank ziemski w Łańcucie, o którego powstaniu za inicyatywą posła Bol. Żardeckiego, donosiliśmy, ukonstytuował się w sobotę. Przewodniczącym rady nadzorczej został wybrany poseł H u p k a, a dyrektorami zostali pp. Żardecki, Skołyszewski i dr. Dymidowicz. Na zebraniu tem konstytuującem się, byli między innymi posłowie pp. Tadeusz Cieński, Stanisław Jędrzejowicz, ks. Wesoliński, ks. Stojałowski i inni. Należy się spodziewać, że bank ten będzie się kierować nie tylko interesem finansowym, ale i względami narodowymi.

Przerwy w ruchu kolejowym. Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano wczoraj ruch ogólny na szlakach Kołomyja-Słoboda rungurska kopalnia i Nadwórniańskie Przedmieście Szeparowce-Kniaźdwór kołomyjskich kolei lokalnych, przypuszczalnie na dwa dni.

Kronika powszechna.

§ **Proces z powodu znanego zamachu na sułtana** skończył się wczoraj w Konstantynopolu następującym wyrokiem: Belgijczyk Joris, trzej Armeńczycy (między tymi były portyer austryackiego szpitala), dalej zaocznie trzy kobiety (między niemi żona Jorisa) i trzej inni Armeńczycy, zostali skazani na śmierć. Ponadto 13 Armeńczyków, większość z nich zaocznie, skazano na dożywotnie więzienie, a trzech Armeńczyków na 15 lat więzienia.

OFIARY.

Dla głodnych Warszawian otrzymaliśmy pod literami J. S. k. 50, zebrane na polowaniu w Kamionce-Lipnik.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 18 grudnia 1905 r. o godz. 7. rano. Czerniowce —4·1, Tarnopol —·—. Lwów —3·6. Skole —0·6 Przemyśl —·—. Jarosław —3·1. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +0·2 Kraków —3·1. Praga —2·8 Wiedeń —2·2. Semmering —6·4 Budapest —1·6. Ischl —1·6 Riva +2·5 Tryest +5·9 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki

* **Opera** („Cyganerya“ Pucciniego). P. Irena Bohuss kreowała rolę Mimi przed czterema laty na naszej scenie; od tego czasu słyszeliśmy wiele innych artystek w tej partyi, lecz żadna nie stanęła w tej roli na tej wysokości artystycznej, co p. Bohuss. Przyznaję, iż może niejedna miała niektóre szczegóły w grze scenicznej inaczej, a może i lepiej opracowane, lecz stanowczo żadna inna nie dała całości, w rysach charakterystycznych tak misternie opracowanej i tak bardzo do oryginału Murgerowskiego zbliżonej, jak p. Bohuss. Pierwsza scena spotkania się z poetą Rudolfem, wielki duet pożegnalny w 3 akcie, a ponad wszystko mistrzowsko opracowana scena śmierci w ostatniej odsłonie, w interpretacyi p. Bohuss są arcydziełami artystycznemi, zarówno w grze scenicznej, jak i w sztuce śpiewania. W całem tego słowa znaczeniu godnym takiej artystki partnerem był p. Dianni w roli poety Rudolfa. Jego doskonale wyszkolony głos, wzorowa dykcya, w połączeniu z prawdziwą inteligencyą muzyczną, a nadewszystko głębokie przejęcie się rolą, składają się na całość artystyczną, w każdym kierunku doskonale opracowaną. P. Bohuss i p. Dianni, stworzywszy tak doskonałą parę artystyczną, byli po każdym akcie przedmiotem licznych i serdecznych oklasków. Z reszty artystów zasługują na uznanie pp. Jeromin, Okóński i Szymański. Słabą stroną wczorajszego przedstawienia była orkiestra pod kierownictwem p. Czelańskiego. Przyznaję, iż wiele szczegółów było przez p. Czelańskiego pięknie i artystycznie opracowanych, lecz całość ucierpiała z powodu zbytecznego rozwlekania tempa i braku należytej styczności między orkiestrą a śpiewakami. Przyznaję, iż odcienie dynamiczne w orkiestrze są nader pożądane i mają swój oryginalny urok, lecz w granicach przez muzykę pożądanych. Przesadne pianissima, nie dozwalające nawet blisko siedzącemu słuchaczowi rozróżnić akordu muzycznego, są już tylko szmerem; a szmer to już nie muzyka. — Publiczności zebrało się bardzo mało, tak że fotele i loże były prawie puste; a szkoda, bo takiej doskonałej pary artystycznej, jak pni Bohuss i p. Dianni, nie zawsze się słyszy. *gr—*

* **Pierwszy koncert muzyki polskiej** odbędzie się we wtorek 26 b. m. w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w sali Sokoła o godzinie 4 1/2 popołudniu z programem następującym: 1) Moniuszko St. Uwertura do „Paryi“ odegra orkiestra; 2) Chopin Fr.: Prélude Des-dur, Polonez Fis-moll odegra prof. Henryk Melcer-Szczawiński; 3) Opieński H.: Scena z II. aktu „Maryi“ solo sopranowe z orkiestrą odśpiewa p. Janina Korolewicz-Wajdowa; 4) prof. Henryk Melcer-Szczawiński wykona koncert fortepianowy E-moll z towarzyszeniem orkiestry; 5) Niewiadomski St.: Kolendy polskie na chór mięszany i orkiestrę wykona chór towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“. Solo sopranowe p. Janina Korolewicz-Wajdowa.

Ceny miejsc: Krzesła po 2 kor. a dalsze po 1 kor. Wstęp na salę 60 hal. Czysty dochód na budowę pomnika Chopina we Lwowie.

* **Ze sztuki.** W salach naszego towarzystwa sztuk pięknych otwarto zapowiedziane wystawy zbiorowe; gwiazdkowe i grafików angielskich i amerykańskich. W wystawie biorą udział nie tylko nasi, ale i zamiejscowi artyści. Z wystawy jesiennej zakupili w dalszym ciągu: Góralczyka „Z Żegestowa“ p. Orzechowicz Bolesław zaś „Wołki przy bronowaniu“ p. Götz-Okocimski, Obsta „Kwiaty moczarowe“ p. N. Łuszczkiewicz, Rozwadowskiego „Epizod z r. 1809“, p. radca dworu dr. Dembowski; Modrakowskiej „Bojko“ p. Marya K.; Dulębianki „Piotr Kudroń“ i Góralczyka „Na czatach“ dr. Kimelmann.

* **Jutrzenki Polskiej“**, pisma dla dzieci i młodzieży, numer świąteczny wyszedł i zawiera: Wigilia (wiersz z ryciną). W carskiej niewoli, powieść K. Królińskiego. Nie damy się, obrazek wigilijny W. Szalay. Z tajemnic lasów, opowiadanie J. Ciembroniewicza. Nadzieja, wiersz Wacława C. Ciekawe odkrycie, przez Wisławę. Po pracy, wiersz Fr. Marca. Zagadki, szarady, łamigłówki, korespondencya redakcyi. W dodatku nadzwyczajnym mieści się: Na naszej ziemi, dokończenie opisów K. Królińskiego. Zimową porą, prześliczny obrazek Maryi S. Zabawki naukowe. Numer ten zdobi bardzo piękna rycina „W zachwyceniu“. Okładka kolorowa zawiera odezwę od redakcyi i Administracyi tudzież ogłoszenia. „Jutrzenkę Polską“ możemy gorąco polecić wszystkim polskim rodzinom. Jestto pismo w duchu katolickim i serdecznie patryotycznie redagowane, sieje zdrowe i poczciwe ziarna. Wydawnictwo eleganckie i nie drogie, bo kosztuje tylko 6 k. 80 rocznie a 3 k. 80 półrocznie a wychodzi co drugą sobotę. Adres Administracyi Lwów, ulica Hausnera 7.

* **„Swiat“.** Nasz warszawski korespondent (M.) donosi nam: W końcu grudnia ukaże się w Warszawie nowy tygodnik ilustrowany *Świat*, nakładem i drukiem Tow. akc. S. Orgelbranda i synów, pod redakcyą znanego publicysty i autora kilku sztuk teatralnych oraz nowel p. Stefana Krzywoszewskiego. *Świat* ma szeroki program. Wydawany będzie w duchu umiarkowanym.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę przedstawienie składane z wyjątków oper: „Carmen“, „Faust“, „Manon“ i „Cyganerya“. Ostatni występ Maryi Boyer.

We czwartek „Chopin“ Oreficego. Występ Ireny Bohuss.

W piątek „Betleem polskie“ jasełka w 2 aktach Ł. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego.

W sobotę z powodu Wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Nasz warszawski korespondent nadesłał nam dziś plik wycinków z najważniejszych pism warszawskich. O strajku pocztowo-telegraficznym pisze *Kurjer warszawski* z 17 bm. Dziś zrana publiczność tłumnie dążyła do miejskich filii pocztowych, w celu odebrania nadesłanych z głównej poczty listów i pism. Niektóre filie były zamknięte. Do godz. 2 był również zamknięty dla publiczności cały gmach poczty. Obawiano się wszędzie zemsty nad łamistrajkami. Istotnie w godzinach rannych na placu Wareckim napadnięto na listonosza, idącego na służbę, obito go i pokaleczono. Zajście to wywołało popłoch, który trwał do godz. 2. Wtedy dopiero dopuszczono publiczność, posiadającą własne skrzynki. Czasopisma krajowe już rozsortowano wczoraj i rozesłano do filii. Dzisiaj mają być sortowane pisma zagraniczne. Rozsortowano również przekazy pieniężne z pierwszego dnia strajku, reszta zaś ma być gotowa na poniedziałek. Listów zwyczajnych nierozsortowanych znajduje się jeszcze do 1.000 worków. Do pracy wróciło około 70 urzędników niższych na 700 osób personalu poczty. Profesor mitologii uniwersytetu warszawskiego, Baziner, zorganizował ochotniczy oddział z 10 nauczycieli Rosyan szkół miejskich. Przy udziale tych osób i szeregowców, pobierających po 30 kop. dziennie, dokonywa się sortowanie reszty korespondencyi, ale praca ta idzie bardzo powoli i nawet po powrocie wszystkich urzędników potrzebny będzie najmniej dwutygodniowy czas na zaprowadzenie porządku i ładu.

Na stacyi telegraficznej sytuacya pogorszyła się. Ustanowiona komunikacya z Berlinem szwankuje i nie w każdej chwili można pracować; jeszcze gorzej z Wiedniem i Krakowem. Z Petersburgiem w dalszym ciągu nie ma połączenia. Moskwa nie odpowiada. Stacye w Łodzi, Piotrkowie, Sosnowcu, Grajewie, Kaliszu czynne są tylko dla pozoru. Nie mając możności strajkować, stacye prowincyonalne urządzają „obstrukcyę“. Wszystko to wywołało nagromadzenie się na stacyi warszawskiej w ciągu trzech dni przeszło 3.000 depesz, które wczoraj rozesłano pocztą. Obecna obsługa stacyi telegraficznej składa się ze 110 telegrafistów wojskowych, pobierających po rbl. 1 kop. 20 za 12-godzinny dyżur.

— W sobotę na ulicy Elektoralnej zabity został wystrzałami z rewolweru policyant Ołtarzewski a drugi policyant Derdala śmiertelnie ranny. Sprawcy uciekli.

— W nocy z 16 na 17 bm. próbowano wysadzić w powietrze słupy telegraficzne przy bramie Ogrodu Saskiego, w których łączą się wszystkie przewodniki telegraficzne, połączone z główną stacyą telegrafu przy ulicy Kotzebuego drutem podziemnym, idącym pod Ogrodem Saskim. Z powodu jednak miny niezbyt silnej, zamach się nie udał i wybuch spowodował nieznaczne tylko uszkodzenia.

— Tłumny odbiór wkładek z kas oszczędności Banku państwa trwa w dalszym ciągu.

— *Goniec łódzki* pisząc o próbach wywołania przez „czarne sotnie“ zamieszek, dodaje: Wszyscy schwytani przez członków samoobrony „chuligani“ byli to przeważnie Rosyanie, pochodzący z gubernii wewnętrznych, a jak sami twierdzili, korzystający z bezpłatnego mieszkania i życia i mający obiecane miejsca w policyi. Schwytano też kilku członków tajnej policyi i stójkowych, przebranych po cywilnemu. Ale nasuwa się teraz pytanie: kto organizuje ich? kto kieruje tym ruchem? kto wiecznie łoży na te „próby“ pogromu pieniądze? Boć, że ci wszyscy „chuligani“ są pod jakimś niewidzialnym kierunkiem o tem wątpić niepodobna. Są to ludzie niezamożni i z pewnością bez poparcia czyjegokolwiek nie zechcieliby „dla idei“ narażać swego życia, tembardziej wydawać pieniądze na drukowanie proklamacyj, których przecież rozrzucono sporo. Któż więc to wszystko urządza? Kto kieruje tym ruchem? W Łodzi, jak zresztą w całym kraju naszym, mamy sporą liczbę czynowników, którzy pragną powrotu do systemu dawniejszego, do systemu nahajki i łapówek i starają się wszystkimi sposobami odzyskać raj utracony. Zgraja tych czynowników, niestety, jest bardzo liczna i ona to stara się wszelkimi sposobami o wywołanie gwałtów i zamieszek, któreby nasz kraj pogrążyć mogły w otchłań nieszczęść.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— *Dziennik poznański* donosi, że poseł Królik, który złożył mandat, napisał do Koła polskiego list z zawiadomieniem, że nie będzie już o mandat nadal się ubiegał. Organ posła Korfantego *Polak* poleca dr. Stęślickiego, który już kandydował przy ostatnich wyborach.

Hakata pracuje.

Dziennik poznański publikuje tajne rozporządzenie jednego landrata na Śląsku górnym wystosowane do podwładnego mu wójta, a nakazujące mu urzędowo donieść natychmiast o każdym wypadku, w którym „zachodzi po stronie polskiej na jakiejkolwiek podstawie oparta możliwość kupienia posiadłości niemieckiej w obrębie urzędowego obwodu Pańskiego“. Landrat grozi najsurowszem ukaraniem wójtowi w razie zaniedbania tego „urzędowego“ obowiązku, mającego wynikać z przysięgi służbowej.

W Gliwicach toczył się przed izbą karną proces przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *Głosu śląskiego* p. Rożanowiczowi. Prokuratorya dopatrzyła się podburzania do gwałtów w artykule p. t. „Polska“, w ustępie „My Polacy, czy na Śląsku, czy w Księstwie poznańskiem, czy w Prusach zachodnich, czy w Warszawie, czy w Galicyi mówimy po polsku i ojczystym naszym językiem jest język polski, dlatego tworzymy Polskę, t. zn. że społeczeństwo polskie pod względem narodowym tworzy jednolitą całość. Prokurator wniósł pół roku więzienia. Sąd skazał obwinionego na 3 miesiące.

Czas odnowić przedpłatę

Telegramy i telefonematy

z dnia 19 grudnia 1905.

Seminaryum cieszyńskie.

Wiedeń. (Twł.) Dowiaduję się, że sprawa polskich paralelek seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie bez szkody dla nas załatwioną zostanie.

Rada państwa

Wczorajsze posiedzenie

Wiedeń. Pod koniec wczorajszego posiedzenia, jak to już wczoraj nasz telegram donosił, przystąpiono do załatwienia nagłych wniosków zapomogowych.

P. Steiner wniósł odesłanie wszystkich wniosków rządowi do uwzględnienia. Mowca podniósł, że wnioski zapomogowe mnożą się z każdym rokiem i najlepiej byłoby, gdyby rząd wyznaczył stałą kwotę na udzielanie zapomóg i kwotę tę oddał krajom do rozdziału, pod warunkiem, że także kraje przyczynią się do funduszu zapomogowego jakąś sumą.

W dyskusyi kilku mowców domagało się wydania ustawy zapomogowej i ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu od ognia.

Przyjęto wnioski referenta i rezolucyę, wzywającą rząd, aby najrychlej przedłożył ramową ustawę w sprawie obowiązkowego ukrajowienia ubezpieczenia od szkód żywiołowych.

Bez pierwszego czytania przekazano preliminarz budżetu na rok 1906 komisyi budżetowej.

Odczytano szereg interpelacyj, między innemi interpelacyę Berksa i tow. z powodu doniesienia dzienników, jakoby dla uspokojenia Węgrów istniał zamiar przeniesienia wspólnego ministerstwa skarbu do Budapesztu. Interpelanci zapytują, jakie kroki przedsięwzięto celem strzeżenia interesów tej połowy monarchii, a szczególnie, czy zarząd Bośni i Hercegowiny pozostanie nadal we Wiedniu.

W końcu oświadczył wiceprezydent Kaiser, że o terminie następnego posiedzenia zawiadomieni będą posłowie w drodze pisemnej — i życzeniem wesołych świąt i pomyślnego Nowego Roku zamknął posiedzenie izby.

Wiedeń. (T. wł.) W *W. Abendblatt* ogłasza pismo p. Gniewosza, w którem tenże ze względu na wiadomość przyniesioną przez jedno z pism praskich o audyencyi Gniewosza u monarchy stwierdza, że mylne jest doniesienie, jakoby on oświadczył się za ogólnem prawem wyborczem bez żadnych zastrzeżeń, gdyż jako Polak pragnie przedewszystkiem stać na stanowisku strzeżenia interesów narodowych, które zgodne są z całością państwa i które pochwala monarcha.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów uchwaliła dziś bez dyskusyi prowizoryum budżetowe, ustawę w sprawie tymczasowego uregulowania stosunków handlowych z Włochami, ustawę o kolejach lokalnych, ustawę w przedmiocie poparcia marynarki handlowej oraz kilka innych mniejszej wagi przedłożeń przez izbę posłów załatwionych.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. Międzyministeryalne konferencye w sprawie upaństwowienia kolei Północnej są ukończone. Zastępcy wyznaczeni przez towarzystwo otrzymali zaproszenie na czwartek 21 bm. 11 przedpoł. do ministerstwa kolejowego. Tem samem dyskusya wchodzi w stadyum rozstrzygające i jest nadzieja, że wkrótce będzie ona doprowadzona do zadowalającego zakończenia.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Poczyniono z okazyi zebrania się sejmu daleko idące środki ostrożności. Plac przed gmachem sejmowym obsadzony policyą, przepuszczają publiczność tylko za legitymacyami.

Prezydent ministrów, ani też żaden inny członek gabinetu nie przybył na posiedzenie.

Na wstępie prezydent Justh oznajmia, że otrzymał od zbrojmistrza gen. Fejervarego reskrypt monarszy, odraczający sejm do 1 marca.

Wielka wrzawa. Głosy na lewicy;

— „Hańba, skandal!“

P. Apponyi w długiej mowie uzasadniał wniosek zjednoczonych stronnictw opozycyjnych, opiewający mniej więcej tak: „Izba posłów oświadcza, że obecne odroczenie parlamentu za pomocą królewskiego reskryptu jest nielegalne, gdyż sprzeczne jest z postanowieniami artykułu X ustawy z r. 1867. Sejm wyraża z tego powodu ubolewanie i potępia postępowanie doradców korony, którzy podobną drogę zaproponowali, a przyjmuje odroczenie izby tylko dlatego do wiadomości, ponieważ nie chce utrudniać sytuacyi. Równocześnie protestuje sejm przeciw temu, aby z tego postępku izby, podyktowanego tylko względem na narodowy interes, miano przesądzać o przyszłych wypadkach na szkodę praw narodu“.

Stefan hr. Tisza motywował z kolei stanowisko stronnictwa liberalnego, które z powodu wyjątkowego położenia, w jakiem się sejm znajduje, zmuszone jest głosować za wnioskiem Apponyiego, jakkolwiek z motywami jego się nie zgadza.

Socyalista Mezoeffy uczynił wniosek nie przyjęcia reskryptu królewskiego do wiadomości, lecz prowadzenia rozpraw.

Wniosek Apponyiego prawie jednomyślnie przyjęto (Burzliwe, długotrwałe oklaski, okrzyki Eljen.)

Następnie posiedzenie przerwano w celu sformułowania protokołu; gdy to po przerwie nastąpiło, posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. (T. w.) W kuloarach izby obiega pogłoska, że po dzisiejszem posiedzeniu sejmu wśród członków partyi niezawisłych kursował arkusz, na którym ci sami posłowie, którzy go podpisali, słowem honoru zobowiązują się nie przyjąć w dniu 1 marca ponownego odroczenia izby do wiadomości.

Budapeszt. (T. w.) Wszelkie obawy demonstracyj ulicznych okazały się nieuzasadnione. Robotnicy socyalno - demokratyczni posłuchali wczorajszego wezwania kierownictwa partyi, by nie urządzać demonstracyi. To też nawet publiczność dziś rano tylko w małych grupach zjawiła się przed parlamentem, a plac był pusty, widać na nim tylko było skonsygnowaną policyę.

Rządowy projekt powszechnego głosowania na Węgrzech.

Budapeszt. (T. w.) Dziennik urzędowy ogłasza projekt powszechnego prawa wyborczego, opracowany przez ministra Kristoffego. Projekt zawiera 12 paragrafów.

Najważniejsze postanowienia brzmią: Uprawniony do głosowania jest każdy obywatel, mężczyzna, który ukończył lat 24, jest węgierskim poddanym, umie czytać i pisać. Na posła do sejmu może być wybrany każdy, kto posiada czynne prawo wyborcze, przynajmniej przez 10 lat jest poddanym węgierskim i mówi po węgiersku. Wybory mają się odbywać gminami, wybór jest pośredni, tajny, zapomocą kartek.

Z Rosyi.

Strajk pocztowo-telegraficzny.

Petersburg. Strajk telegraficzny prawie ukończony, urzędnicy powrócili do urzędów; ogromnie silna korespondencya. Połączenie Petersburg-Moskwa, Berlin-Kijów, Berlin-Moskwa przywrócone.

Warszawa. Strajk pocztowy w większej części zakończony, urząd warszawski w ruchu. Połączenie Warszawa-Kijów przywrócone: spodziewane jutro połączenie Wiedeń Warszawa.

Moskwa. (Pet. Ag.) Poczta i telegraf funkcyonują znów prawie jak zwykle.

Bunty w armii.

Kronsztad. Z 49 żołnierzy tutejszej artyleryi fortecznej, oskarżonych o przekroczenie karności służbowej, uwolnił sąd wojenny w dniu wczorajszym 18, a resztę skazał na więzienie od 2 do 4 miesięcy i na włączenie do batalionu karnego.

Berlin. *Local Anz.* donosi, że garnizon twierdzy Bobrujsk zbuntował się. Żołnierze aresztowali komendanta.

Reformy w wojsku.

Petersburg (P. A.). Wojskowy rozkaz dzienny ogłasza, że ukaz carski z dnia dzisiejszego zarządza lepszy wikt i wyższe płace dla żołnierzy wszystkich gatunków broni. Nadto żołnierze mają otrzymać ciepłe kołdry, bieliznę i mydło.

Terror robotników.

Moskwa. Pojawił się tu wczoraj numer *Wiadomości Rady robotniczej*, który grozi dziennikom moskiewskim uniemożliwieniem ich wydawnictwa w razie, gdyby nie wydrukowały manifestu skrajnych stronnictw.

Aresztowanie.

Petersburg (T. w.). Wszystkich uwięzionych w sobotę odstawiono do twierdzy Petropawłowskiej, którą zabezpieczono przed ewentualnymi napadami tłumu. Wśród uwięzionych są dwaj zagraniczni korespondenci, mianowicie Beringer (z Biura Reutera) i Long (z New York Journala).

Rozruchy agrarne.

Moskwa. Z wielu stron przychodzą wiadomości o rozruchach agrarnych. Rozruchy te szerzą się najgroźniej w gubernii saratowskiej, twerskiej, charkowskiej, kazańskiej i symbirskiej a pojawiają się już także na Krymie i w gubernii kijowskiej. W tej ostatniej w majątku ks. Obolenskiego wytępili chłopi prześliczną i największą w Rosyi stadninę rysaków.

Petersburg. (Pet. Ag.) W gub. suwalskiej ogłoszono w powiatach: władysławowskim, maryampolskim, wyłkowyskim i kalwaryjskim stan wojenny.

Petersburg. W powiecie symbirskim zniszczono dobra trzech wybitnych działaczy ziemskich. Zbuntowani chłopi zastrzelili szlachcica Achmedowa.

Z Rosyi uciekają.

Kraków. Dziś przedpoł. zamiast jednego przyszły dwa pociągi osobowe z Podwołoczysk, skutkiem wielkiej liczby wychodźców uciekających z Rosyi. Dużo wśród nich studentów i dzieci z rodzicami.

Nowe strajki.

Moskwa. Pomocnicy aptekarscy oświadczyli że rozpoczną strajk, apteki jednak będą otwarte. W dwóch punktach miasta przyszło do małych zaburzeń.

Rewolucya w prowincyach nadbałtyckich.

Petersburg. *Nowoje Wremia* donosi, że liczba łotewskich powstańców w Inflantach wynosi 60 tysięcy. Postanowiono wysłać tam wszystkie oddziały wojska z petersburskiego okręgu wojskowego z wyjątkiem gwardyi.

Petersburg (Pet. Ag.). W sprawie zajść w Rydze i sąsiednich miejscowościach donoszą, że obecnie panuje tam spokój. Strajk generalny trwał trzy i pół dnia. Nie przyszło jednak przytem do wykroczeń, napadów lub gwałtów. Atoli z powodu braku wiadomości powstało wśród ludności zaniepokojenie, teraz wszystko wraca znów do zwykłego trybu. Są jednak pogłoski i objawy, że prawdopodobnie wybuchnie nowy strajk. Pogłoski, rozpowszechnione w Petersburgu i zagranicą o spustoszeniach i pożarach w Rydze prawdopodobnie należy odnieść do wiadomości o wykroczeniach na prowincyi, gdzie, jak mówią, dopuszczano się podpaleń, morderstw i innych aktów gwałtu i gdzie spustoszono bardzo wiele dóbr i zamków.

Hamburg. Wskutek zarządzenia kanclerza Bülowa „Linia Hambursko-amerykańska“ wysłała okręt „Batawia“ do Rygi, oraz drugi okręt do Libawy, w celu przewiezienia niemieckich poddanych do Niemiec. Na pokładzie „Batawii“, która ma pomieszczenie na 2.700 osób, znajdują się siostry miłosierdzia „Czerwonego krzyża“ i inne osoby, celem pielęgnowania chorych.

Petersburg. Ze Szwecyi przysłano tutaj i do Rygi po 1 okręcie w celu ochrony szwedzkich poddanych.

Berno szwajcarskie (T. w.). Rada związkowa zwróciła się do niemieckiego rządu z prośbą, aby wziął pod swoją obronę poddanych szwajcarskich w Rydze. Rząd niemiecki zgodził się.

Petersburg. Do *Now. Wrem.* donoszą z Mitawy: Władzy rządowej obecnie w Kurlandyi zupełnie nie ma. Cała prowincya jest w rękach powstańców. Policyę zupełnie wyparto. Małe odziały wojska, które były po wsiach, albo zostały rozbite przez powstańców, albo cofnęły się do miast, gdyż nie mogły stawić oporu dobrze uzbrojonym powstańcom. Wszystkie wojska ściągnięte do Mitawy i Libawy, gdzie na razie pozostają w defenzywie.

W Tukum (w Kurlandyi, na północny zachód od Mitawy) powstańcy pobili jedną kompanię i jeden szwadron dragonów, przyczem zabitych zostało 30 żołnierzy i podpułkownik. Powstańcy poobcinali zwłokom uszy i ręce i powykłuwali oczy. Na ulicach Łotysze poprzeciągali druty. W nocy podpalili dom, w którym umieszczone było wojsko, gdy wystraszeni żołnierze wypadli na ulicę, zaplątali się w drutach, przyczem z przyległych domów strzelano do nich.

Berlin. *Loc. Anz.* donosi, że rząd niemiecki prócz wysłania statków, mających zabrać z portów nadbałtyckich poddanych niemieckich, zastanawiał się także nad innymi środkami szerzej pojętymi(?), w jaki sposób możnaby przyjść z pomocą nie tylko Niemcom poddanym Rzeszy, ale także wszystkim Niemcom poddanym rosyjskim zamieszkałym w prowincyach nadbałtyckich. Te rozporządzenia wszakże na razie pozostają w tajemnicy.

Berlin. Niezależnie od wysłanych przez kampanię hambursko-amerykańską 2 parowców pocztowych, wypłynął dnia 18 bm., parowiec „Wołga“ z Szczecina do Rygi, dokąd przybędzie w ciągu 50 godzin. Prócz tego jutro wypływa do Rewlu parowiec „Ks. Henryk“.

Zarządzenia przeciw strajkom.

Berlin. Wypracowane przez Radę ministeryalną, a przedyskutowane przez radę państwa zarządzenia przeciw strajkom otrzymały sankcyę cesarską. Według tych nowych rozporządzeń wzywanie do strajku kolejowego, pocztowego lub telegraficznego, karane będzie więzieniem od 8 do 16 miesięcy. Osoby, które strajk taki rozpoczną, karane będą więzieniem od 4 do 16 miesięcy. Osoby, pozostające w służbie państwowej, jeżeli samowolnie zaprzestaną pracy, będą karane aresztem od trzech tygodni do trzech miesięcy, względnie więzieniem od 4 do 16 miesięcy. Próby wymuszenia zawieszenia pracy groźbą, będą karane więzieniem od 3 do 16 miesięcy. Osoby, biorące udział w strajku mogą stosownie do orzeczenia sądowego być wydalone ze służby. Należenie do Towarzystw, mających na na celu wywołanie strajku, będzie karanem twierdzą od 1 do 4 miesięcy, względnie i do czterech lat, z równoczesną utratą pewnych praw obywatelskich. Za czas samowolnego zaprzestania pracy pensye nie będą wypłacane. Zajęci w służbie kolejowej lub pocztowej, jeżeli podczas strajku, pełniąc służbę, odnieśliby obrażenia, czyniące ich niezdolnymi do pracy, otrzymają pensyę; jeżeliby zaś zginęli, pensye otrzymają rodziny.

Odwołanie ambasadora niemieckiego z Petersburga

Berlin. *VossZtg.* donosi, że Mikołaj II przyjął ambasadora niemieckiego hr. Alvenslebena, który doręczył mu listy, odwołujące go z tego stanowiska. Hr. Alvensleben otrzymał brylanty do orderu Aleksandra Newskiego.

Malwersacye w Hiszpanii.

Madryt. Izba dep. obradowała wczoraj nad rozmaitemi malwersacyami, jakie wykryto w zarządzie skarbowym. Prezydent ministrów i minister skarbu przyznali, że jest to sprawa poważna. Uchwalono sprawę oddać sądowi, a następnie cały materyał ma być przedłożony parlamentowi.

Rezydent Korei.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Dotychczasowy prezydent tajnej rady margrabia Ito objął urząd jeneralnego rezydenta Korei.

Zaburzenia w Chinach.

Szangaj. Wczoraj przyszło tu do wykroczeń, w czasie których zabito 20 Chińczyków, a kilku Europejczyków pokaleczono. Jedną stacyę policyjną częściowo spalono, a dwa inne lokale zniszczono.

Waszyngton. Departament stanu dowiedział się, że położenie w Szangaju jest poważne. Dwóch cudzoziemców jest zabitych a wielu rannych. Amerykańskie krążowniki są w drodze do Szangaju.

Dział ekonomiczny

β **Kraj. komisya przemysłowa.** Na posiedzeniu dnia 17 bm. po załatwieniu spraw bieżących, kraj. komisya przemysłowa przeprowadziła dyskusyę nad sprawozdaniem komitetu przemysłowego o planie systematycznej akcyi finansowej kraju w kierunku powoływania do życia gałęzi przemysłu potrzebnych i możliwych w kraju. Dyskusya streściła się w następujących zasadniczych zapatrywaniach.

I. W miarę wzrostu stałego funduszu przemysłowego, w którym to celu komisya uważa za konieczne, aby fundusz ten, wydatnie był podwyższony, należy udzielać znaczniejszych pożyczek większym przedsiębiorstwom przemysłowym, na dłuższy okres czasu, ewentualnie należy udzielać wyjątkowo pożyczek bezprocentowych, o ile chodzi o zachęcenie obcych przemysłowców, by w kraju naszym zakłady fabryczne zakładali. Ponadto należy podwyższyć rubrykę budżetową na bezzwrotne zasiłki i subwencye dla przemysłowców.

II. Po za akcyą bezpośredniej pomocy finansowej, należy przychodzić przemysłowi krajowemu pośrednio z pomocą: 1) przez udzielenie ulg podatkowych w ramach nowej ustawy krajowej o uwolnieniu od niepaństwowych dodatków do podatków; 2) przez ścisłe stosowanie przepisów o rozpisywaniu i rozdawnictwie dostaw publicznych, przyczem kraj winien wywrzeć należyty nacisk na podwładne mu władze autonomiczne, by się do tych przepisów stosowały; 3) przez powołanie do życia należycie zorganizowanego i odpowiednio dotowanego Biura statystyki przemysłu i handlu przy komisyi krajowej dla spraw przemysłowych; oraz rozszerzenie biura komisyi; 4) przez powołanie do życia banku przemysłowego; 5) przez zachęcanie gmin i powiatów, aby w dobrze zrozumianym własnym interesie, starały się ściągnąć do siebie przemysłowców, którzyby w danej miejscowości zakładali przedsiębiorstwa fabryczne, a to przez świadczenie w naturze, zwłaszcza udzielanie darmo, lub bardzo tanio gruntów, a ewentualnie i przez zwalnianie od podatków gminnych; 6) przez wywieranie ze strony władz krajowych należytego nacisku na władze państwowe, celem uzyskania dostaw państwowych, celem uzyskania korzystnych taryf kolejowych i ceł ochronnych, jak niemniej, celem skłonienia władz centralnych, by na polu rozszerzenia sieci telegraficznej, telefonicznych i wogóle środków komunikacyjnych, licząc się z potrzebami przemysłu krajowego, Galicyę po macoszemu nie traktowały.

Dodatkowy w sprawie tej wniosek p. T. Merunowicza, przekazano komitetowi stałemu do rozpatrzenia, nie mniej wniosek, tyczący się pożądanej organizacyi, w kierunku wykonywania budowli publicznych.

β **Huty żelazne na Śląsku.** *Wiener Ztg* ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z innemi ministerstwami zezwoliło zarządowi dóbr arcyks. Fryderyka i Zakładowi kredytowemu ziemskiemu na utworzenie akcyjnego towarzystwa pod firmą „Austryackie Tow. górniczo-hutnicze“ z siedzibą w Wiedniu.

β **Koleje lokalne w Galicyi.** Wydział kraj. przygotował sprawozdanie dla kraj. rady kolejowej o nowych kolejach lokalnych. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że odbywają się teraz studya techniczne nad trasą linii Złoczów-Sasów-Uszna. Budowa kolei Lwów—Podhajce rozpocząć się ma z wiosną r. 1906 a skończyć się ma w sierpniu 1908. Dla kolei Lwów—Stojanów zarządził wydział krajowy wypracowanie projektu budowy.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 19 grudnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październ. 16·80—16·82, pszenicę na kwiecień 17·16—17·18, żyto na październik 00·00—00·00, na kwiecień 1906. 14·14—14·16 owies na październik —·——·—, na kwiecień 1906 14·26—14·28, kukurudza na maj 13·56—13·58, rzepak na sierpień 27·40—27·60.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne
Pogoda: ciepło.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 19 grudnia (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 668·—, węgierskiego zakładu kredytowego 786·50 Anglobanku 318·50, Unionbanku 560·50, Banku dla krajów koronnych 436·00 Bankvereinu 559·00, Boden-creditu 1090·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 558·50 kolei państwowych 659·00 kolei południowej 116·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 444·00 kolei północnej 5680 kolei czerniowieckiej 576·50, alpiny 505·50 Rima Muranya 515·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2495.— fabryki broni 558·—, tureckie tytoniowe 352·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 760·00 oblig. węg indemniz. 95·55 renta majowa 99·50, austryacka renta koronowa 99·50, węgierska renta koronowa 95·15, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·87, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·75, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·05, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent Banku kraj. 99·17, 4 i pół pro. Banku kraj. 100·95, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 99·70, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·40 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·75, losy tureckie 144·— marki 117·80. ruble 252·50.

NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Z Paryża.

(Przed wyborem nowego naczelnika państwa. — Trzej kandydaci. Ich widoki. — Sezon zimowy. — Kapelusze pań w teatrach.)

Siedmiolecie rządów prezydenta Loubeta mija mu 18 lutego 1906 i sfery kompetentne coraz głośniej mówią o jego następcy. Wiele okoliczności złożyło się na to że Loubet nie będzie się ubiegał ponownie o godność pierwszego we Francyi obywatela. Przedewszystkiem wiek sędziwy staje mu na przeszkodzie; z drugiej strony wchodzą w grę potężne wpływy jego rywalów. Loubet sam oświadczył stanowczo, że powtórnie o godność prezydenta ubiegać się nie będzie i ewentualnie tej godności nie przyjmie. Nie zarzeka się atoli całkowicie działalności na niwie publicznej. Być może, że jako nowoczesny Cincinnatus da się wybrać do senatu lub parlamentu. Wyborcy z Montelimar nie poskąpią mu głosów. Wszak Loubet przez długie lata, aż do dnia wyboru na prezydenta rzeczypospolitej, piastował godność prezydenta senatu.

Któż w roku przyszłym zajmie komnaty w pałacu Elizejskim, kto zasiądzie na fotelu prezydenta republiki francuskiej? Parlament jest puszką Pandory, kryjącą w sobie tajnie niespodzianek. Gdy Casimir-Perier zrzekł się najwyższej we Francyi godności, ubiegali się o następstwo po nim trzej konkurenci: Brisson, Dupuy i Waldeck-Rousseau. Zadecydowała wtedy Pandora: ster państwa objął minister marynarki w gabinecie Dupuy'a: Felix Faure. Coś podobnego wydarzyło się po dymisyi Grévy'ego. Jules Ferry miał najlepsze szanse. Tymczasem ku powszechnemu zdumieniu wybór padł na Carnota.

Kto zostanie następcą Emila Loubeta, tego dziś absolutnie nie można przewidzieć. Przy poprzednich wyborach w Wersalu była mowa o dwóch kandydatach, obecnie wysuwają się już trzy kandydatury. Są to: prezydent senatu Fallières, były prezydent rady i szef gabinetu Bourgeois i teraźniejszy prezydent izby poselskiej, Doumer. Wziąwszy na uwagę dzisiejsze położenie polityczne i stosunki w parlamencie, dojdziemy do przekonania, że każdy z wymienionych kandydatów ma równe szanse. Ale zarazem i ich charakter i dotychczasowa działalność równoważą się do pewnego stopnia i dlatego nie można przesądzać, na którego z nich padnie wybór.

Z natury rzeczy najwięcej widoków miałby Falliéres. Jest już niemal utartym zwyczajem, że przy zmianie naczelnika państwa we Francyi prezydent senatu uchodzi za poważnego kandydata. Fallières niema właściwie zdecydowanych nieprzyjaciół i jego przeszłość była czystą i nienaganną. Jako polityk cieszy się Fallières sympatyą przeważającej większości senatu i izby. Jest z zawodu adwokatem. W 35 r. życia otrzymał mandat poselski; piastował po 7-kroć teki ministeryalne, raz był prezydentem gabinetu, a od czasu wyboru Loubeta jest stale głową senatu. Jest on typem umiarkowanego postępowca-republikanina i jako taki ma wszelkie widoki uzyskania większości głosów podczas zgromadzenia narodowego w Wersalu.

Fallières posiada znaczny majątek, który mu zapewnia niezależność także w życiu prywatnem. Jest średniego wzrostu, odznacza się gładkiemi formami i dobremi manierami; nie jest hardy, zarozumiały i sprawia wrażenie skromnego a energicznego i dzielnego człowieka. Jako syn Francyi południowej, ma żywy temperament i gładkość wymowy. Z wielu względów typem swoim przypomina Loubeta. Falliéres ma lat 65, jest ojcem rodziny. Jego żona jest szlachcianką. W ciągu 25-letniej działalności męża na niwie publicznej, w Paryżu, nabrała manier wielkiej damy. Ubiera się skromnie a szykownie i umie z godnością pełnić honory gospodyni domu. Pani Falliéres nie miesza się do polityki i może uchodzić za czysty wzór „wielkiej pani“, stojącej na czele arystokracyi republikańskiej. Jest jakby stworzoną do reprezentowania pani domu na wielkich zebraniach w pałacach i zamkach. Odznacza się niezwykłym taktem, dystynkcyą i tem, co powinno znamionować małżonki wybitnych działaczy — pełną poświęceń dobroczynnością.

Rywalem pierwszego jest Bourgeois. Nazwisko tego człowieka jest dobrze znane w szerokim świecie politycznym. Był on przed laty przez dłuższy czas prefektem policyi w Paryżu. Potem otrzymał mandat poselski, został ministrem oświaty. Po upadku Meline'a został szefem gabinetu, a następnie prezydentem izby. Niedawno departament Chalons-sur-Marne powołał go do senatu.

Bourgeois reprezentował poważnie Francyę republikańską na konferencyi pokojowej w Haadze. Uznano go tam za wybornego mowcę, doświadczonego jurystę i pełnego taktu i sprytu dyplomatę. Przy nadchodzących wyborach w Wersalu Bourgeois ma bardzo poważne szanse. Jego przymioty duchowe jednają mu sympatyę umiarkowanych, a nazwisko wymowne głosy czerwonych republikanów.

Cięty polityk i wymowny orator stracił sporo na temperamencie skutkiem przeżytych w łonie rodzinnem ciosów. Przeciwnicy jego twierdzą, że brak mu już dawnej stanowczości i niezłomnej energii, od czasu, gdy (w zeszłym roku) pochował ukochaną żonę i córkę. Po ich utracie Bourgeois stał się melancholikiem i człowiekiem zacisznym. Wiedzą o tem jego rywale polityczni; atoli głos opinii publicznej nie przestaje uważać go za męża najbardziej odpowiedniego na następcę Loubeta.

Trzecim kandydatem jest Paweł Doumer. I on jest ojcem rodziny; ma nawet około tuzina potomków. Gdyby Doumer osiadł w pałacu Elizejskim, dom jego uważanoby za pensyonat. Doumer jest od niedawna prezydentem izby posłów; ma więc szeregi przyjaciół politycznych i falangi wrogów. Mr Paul Doumer był swego czasu wicekrólem Tonkinu. Nabrał tam manier wielkorządcy monarchy; przestrzegał praw Temidy, budował drogi, koleje, szerzył oświatę, podnosił dobrobyt ludności. Powrócił do Francyi z opinią męża najwybitniejszych zdolności rządzenia. Ceniono w nim przedewszystkiem skromność, karność i niestrudzoną pracowitość. Dziś jako prezydent izby cieszy się powszechną sympatyą. Tylko żywioły najskrajniejsze po lewej i prawej stronie izby nie są z niego zadowolone.

Z wymienionego terna Doumer jest najbardziej sympatycznym; on to powalił Brissona i uczynił niemożliwym w życiu politycznem najzaciętszego wroga Kościoła, Combes'a. Poprą jednak Doumera wszyscy patryoci, a tych nie brak jeszcze we Francyi! Padną na niego głosy i monarchistów i militarystów i nacyonalistów, oraz umiarkowanych republikanów. Gdy przyjdzie do wyboru, międzynarodowcy i anarchiści znajdą się niewątpliwie w mniejszości. O ile my Polacy zechcielibyśmy zabrać głos w polityce zagranicznej, w polityce Francyi, wybór Doumera byłby dla nas najbardziej sympatycznym. Doumer jest wnukiem Polki.

Mimo zimna i słoty Paryż ożywia się z dniem każdym coraz bardziej. Podwoje pałaców stają otworem, w hotelach przepełnienie: wszak rozpoczął się sezon zimowy, sezon teatralny. Chciałbym dziś pomówić o teatrze, ale nie o scenie i nowościach, lecz o... widowni. Może to zainteresuje i bywalców teatru lwowskiego. Ozdobą widowni jest, bez zaprzeczania, płeć piękna; urocze twarzyczki i pełne gustu stroje damskie. Wybaczcie mi łaskawie, nadobne czytelniczki, że pozwolę sobie te piękne stroje wasze ująć pod skalpel krytyki i to .. *sacrebleu* krytyki ujemnej, przynajmniej w pewnej części: muszę mówić o najpiękniejszej ozdobie główek niewieścich: o kapeluszach — w teatrze.

Gdyby dziś zarządzono „bezpośrednie, powszechne, równe prawo głosowania“, plebiscyt rozumie się męzki, oświadczyłby się stanowczo przeciw noszeniu kapeluszy w teatrze. Za tą, do pewnego stopnia radykalną rezolucyą oświadczyłaby się płeć „brzydka“ w imię „sprawiedliwości, rozsądku i etymologii“ w i d z ó w. Nie wątpię, że i dyrektorzy teatrów głosowaliby pospołu z „brzydką“ połową audytoryum. Atoli płeć „piękna“ nie myśli hołdować radykalizmowi, jest skłonną do kompromisu tego rodzaju: „niechaj każda z pań zgodzi się na bywanie w teatrze bez kapelusza, byleby m n i e „wyjątkowo“ pozwolono przychodzić do teatru w kapeluszu.

Tu u nas w Paryżu żadna z przeciwnych partyj nie odniosła stanowczego zwycięztwa. Jedynie „Comédie Française“, teatr Sary Bernhardt i kilka innych zadecydowało, że tylko damy, którym za ozdobę służą w ł o s y własne (lub cudze), mają dostęp do widowni. Zdawało się, że i inne teatry pójdą za przykładem tamtych. Myślano, że z poza śnieżnych ramion będzie można dostrzedz nareszcie choćby pewne części scen z dramatów i oper, a nie tylko same sztuczne kwiaty, owoce, egrety i pióropusze.

Niestety, byli to optymiści, którym się tylko zdawało, że na mocy tych a tych prawideł będą mogli bez przeszkody patrzeć na scenę. „Kapeluszowe“ panie zdobyły się atoli na taki zasób elokwencyi, że zdołały przekonać zarówno dyrekcye teatrów, jak i kompetentne sfery sądowe, że kapelusz damski, choćby mierzył wysokość fury siana nie stanowi „objektu“, któryby uniemożliwiał posiadaczowi karty wstępu obecność na przedstawieniu. „Siła wyższa“ oświadczyła, że jest bezbronną wobec kapeluszy damskich w widowniach teatrów paryzkich — i dziś — mimo „powszechnego głosowania“ płci „brzydkiej“ przeciw wyrządzającym szkodę prawdziwym miłośnikom sztuki ozdobom głów niewieścich, sprawa pozostaje nierozstrzygniętą: czyli, że strojny kapelusz damski zachowuje „do czasu“ prawa swe obywatelskie w widowniach teatralnych. Wojna „antykapeluszowa“ odnosi się zresztą tylko do widzów zajmujących pojedyncze krzesła. Kto nie chce mieć „pełnych uroku“ barykad przed oczyma, niechaj najmuje loże. Taka jest przynajmniej opinia sfer decydujących... w Paryżu...

W. Koryatowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.